

Redakcja: tel. 132.26, 132.28, Admini-
stracja: tel. 132.46, ul. Świrki (daw-
niej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmują
od czytelników i do 2 po południu.
WARONKI PRENUMERACY:
PRENUMERATA miesięczna z odbie-
raniem numerów w administracji „Echa”
2 zł. 10 gr. Odniesienie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1938 r. prenume-
rata miesięczna z przesyłką pocztową
wynosi 5,00 miesięcznie lub 5 zł.
Kwartalnik (przebieg) 16,00 zł.
Przebieg 16,00 zł.
Przebieg 16,00 zł.
Przebieg 16,00 zł.
Przebieg 16,00 zł.
Przebieg 16,00 zł.

Echo

Rok XIV Nr. 212

Łódź wtorek 2 sierpnia 1938 r.

Przed tekstem t.j. 1-sza strona 60 s.
za w. m-m 1 tam, str: 5 tam; w tekście
50 gr. nekrologi 40 gr., swyca. 15 gr.
strona 10 tamów, drobne 12 gr: za wy-
raz. dla poszukujących pracy 10 gr.
najmniejsze ogłoszenie 1,20 gr., dla
bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe
50 proc. drożej, ogłoszenia zagranicze-
ne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc.
droższe.
Za 1 w. mm. w 1 tamie 20 gr. 70 mm.
(strona 5 tamów), w wydaniu prowiz-
cjonalnym 20 zł. Za termin druku
i treść ogłoszeń administracja
nie odpowiada. P. K. O. Nr. 622.200
Opłata pocztowa ulaszona godwin.

Eskadry sowieckie nad japońską Koreą! HUK BOMB LOTNICZYCH

odpowiedzią na wyparcie czerwonych wojsk z pogranicza

PARYŻ, 2.8. — Agencja Havasa donosi z Tokio: 15 samolotów sowieckich bombardowało o godz. 7.40 rano miasto Czangkufeng.

TOKIO, 2.8. — Ministerstwo wojny komunikuje, że w dniu wczorajszym pomiędzy godziną 12.30 a 14.30 lotnictwo sowieckie w sile 40 ciężkich samolotów bombowych bombardowało Czangkufeng i kilka obornych miejscowości w północnej Korei. Japońska artyleria przeciwlotnicza strąciła trzy samoloty sowieckie. Przebieg raidu był następujący: O godz. 12.30 12 bombowców przelatywało nisko ponad stowiskami wojsk japońskich w pobliżu Czangkufeng. Eskadra ta rzuciła bomby i ostrzeliwała ogniem karabinów maszynowych stanowiska japońskie. Bomby i ogień broni maszynowej był niecelny. Eskadra sowiecka bombardowała poszczególne odcinki granicy sowiecko-koreańskiej. O godz. 14.30 eskadra licząca ponad 20 ciężkich samolotów bombowych atakowała linię kolejową północnej Korei. W czasie tego nalotu zostały tracone dwa samoloty sowieckie, które zmuszone były do lądowania. Szkody wyrządzone bombardowaniem na linii kolejowej są nieznaczne i ruch pociągów odbywa się normalnie. W tym samym czasie, tj. o g. 14.30 — 11 sowieckich samolotów bombowych dokonało nalotu na miasto Keiko w północnej Korei. Strącony został jeden samolot, a według wiadomości dotychczas nie potwierdzonych dwa inne samoloty sowieckie zostały uszkodzone. Japońskie ministerstwo wojny stwierdza, że bombowce sowieckie dokonywały tych raidów bez osłony samolotów liniowych i myśliwców. Japońskie samoloty we wszystkich wyżej wymienionych wypadkach nie startowały i nie nawiązywały walki.

PARYŻ, 2.8. — Prasa francuska omawiając obecny konflikt na granicy sowiecko-mandżursko-koreańskiej stwierdza, iż granica na tym odcinku została wyznaczona na podstawie układu w Pekinie z r. 1860. Układ ten uzupełniono dodatkowymi protokółami w Kunczinie w roku 1886. Proto-

kół ten ukoronował wyniki prac komisji demarkacyjnej, w której byli reprezentowani oba kraje. Wynika z niego, iż Czangkufeng i Tsaoeng stanowią niepodzielną część terytorium mandżurskiego.

Japończycy jako dowód przedstawiają mapę rosyjskiego sztabu generalnego z roku 1911. W politycznych kołach japońskich potwierdzają, iż wojska sowieckie nigdy nie posunęły się poza jezioro Nagai. Włócznie koreańscy oddawna na wyniosłościach, będących przedmiotem sporu po między obu krajami, obchodzili rok rocznie „Święto Wiosny”.

W OŚWIETLENIU SOWIECKIM.

MOSKWA, 2.8. — Agencja Tass, na podstawie informacji z kół miarodajnych w następujący sposób przedstawia starcie pomiędzy wojskami sowieckimi a japońskimi w okolicy jeziora Kasan: Po odparciu 29 lipca oddziału japońskiego, który zajął wyniosłość Bezimiannaja, wojska japońskie skoncentrowały się w sile jednej dywizji w pobliżu wyniosłości Zaozernaja (Czangkufeng), znajdującej się na terytorium sowieckim. O godz. 3-ej rano 31 lipca wojska japońskie pod osłoną artylerii zaatakowały nagle sowiecki posterunek graniczny, wypierając go ze wzgórza Zaoziernaja. Jednocześnie artyleria japońska zaczęła o-

strzeliwać drogę, znajdującą się poza tym wzgórzem, by przeszkodzić nadejściu posiłków sowieckich. Wspomagana przez artylerię piechota japońska posunęła się naprzód o 4 km w głąb terytorium sowieckiego. W kilka godzin później po nadejściu regularnych oddziałów sowieckich wyparto Japończyków z terytorium sowieckiego. Po obu stronach są liczni ranni i zabici. Japończycy pozostawili na terytorium sowieckim 5 armat, 15 karabinów maszynowych i 150 karabinów z amunicją. Po stronie sowieckiej jest 55 rannych i 13 zabitych. Jeden z czołgów sowieckich i jedna armata zostały uszkodzone. Jeden z lotników sowieckich, który opuścił się ze spadochronem, prawdopodobnie dostał się w ręce japońskie.

Charge d'affaires sowiecki w Tokio otrzymał polecenie złożenia energicznego protestu wobec rządu japońskiego.

POWÓDZ W JAPONII.

TOKIO, 2.8. — Okolice Kobe i Osaka zostały zalane w powodu powodzi wywołanej oberwaniem się chmury i zerwaniem tamy na rzece Sumiyoszi. Przeszło dwa tysiące domów znajduje się pod wodą, liczne mosty uległy wezbrane fale rzeki. Ruch kolejowy uległ przerwie. Poziom wody podnosi się w dalszym ciągu.

Tragedia profesora na „Normandie” Kłótnia z żoną o północy ZAKOŃCZYŁA SIĘ SKOKIEM DO MORZA

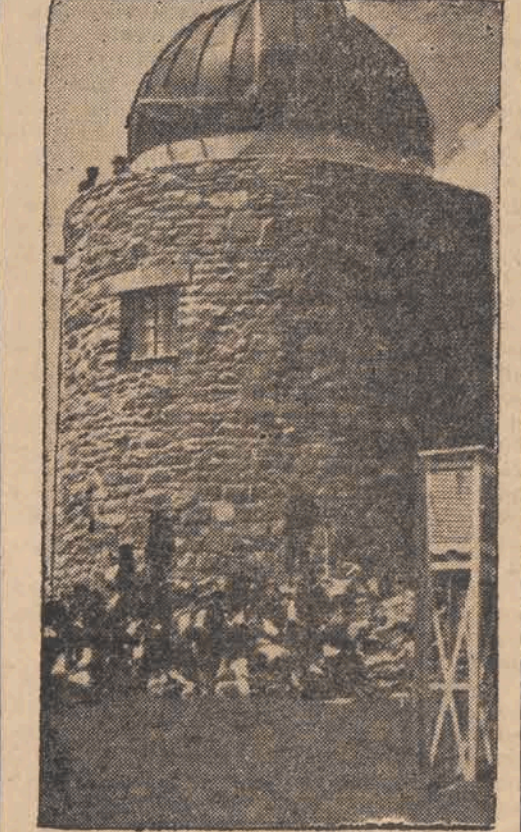
NOWY JORK, 2.8. — Ubiegłej nocy w czasie gdy wielki transatlantyk „Normandie” wchodził do portu nowojorskiego w drodze do Europy, zginął z pokładu statku prof. nauk politycznych uniwersytetu Colgate Hamilton w stanie New-York, Robert Moore Duncan. Zostało stwierdzone, że na krótko przed północą profesor miał ostrą

wymianę zdań ze swą małżonką, a w czasie sprzeczki w zapale uniósł się i pobił ją dotkliwie. Wezwani lekarze okrętowi zapiekowali się panią Moore Duncan, żoną prof. Robert Moore Duncan zginął. Istnieją przypuszczenia, iż profesor Robert Moore Duncan popełnił samobójstwo.

Poświęcenie obserwatorium na Pop Iwanie.



Staraniem LOPP przy poparciu i współpracy władz urzędowych, wybudowany został na szczycie Pop Iwana (ponad 2000 metrów nad poziomem morza) wspaniały gmach obserwatorium meteorologiczno-astronomicznego.
Widok ogólny obserwatorium.



Wieża obserwatorium.

Dolar 5.28

Bank Polski notował dziś rano dolary po 5.28, funty szterlingi 26.04, franki szwajcarskie 121.30, franki francuskie 14.63 i liry włoskie po 22.80

Zacięte walki nad rzeką Ebro zakończyły się klęską rządowców Pobojowisko usłane jest trupami poległych.

SALAMANKA, 2.8. — Główna kwadra wojsk gen. Franco komunikuje, iż na odcinku Tarragony wszystkie rozpaczliwe ataki wojsk rządowych zostały odparte z ciężkimi stratami dla nieprzyjaciela. Niektóre oddziały wojsk rządowych zostały całkowicie zniszczone. Pole bitwy usłane zwłokami poległych. Na odcinku Macalusa nad rzeką Ebro wojska rządowe poniosły zdecydowaną

porażkę, pozostawiając na polu walki kilkusset zabitych. Oddziały gen. Franco wzięły do niewoli przeszło 500 jeńców. Wszystkie pierwsze linie rządowe zostały zdobyte.

W walce powietrznej strącono 6 samolotów rządowych. Eskadry powietrzne gen. Franco bombardowały dworzec Tarragony oraz obiekty wojskowe w porcie.

„Patrzcie — statut narodowościowy” Słowacy odrzucają stanowczo projekty praskie

BRATISLAWA, 2.8. — Organ księdza Hlinki „Slovak” zamieszcza artykuł wstępny pt. „Patrzcie, statut narodowościowy”, w którym stwierdza, iż opracowany przez rząd praski statut narodowościowy nie może zadowolić ani Anglii ani mniejszości niemieckiej w Czechosłowacji, gdyż nie zawiera żadnych zmian zasadniczych w dotychczasowym stanie rzeczy. Jeśli chodzi o kwestię słowacką, to statut narodowościowy opiera się nadal na fikcji czechosłowackizmu. „Slovak” konstataje, że dla ludności Słowacji statut narodowościowy jest nie do przyjęcia. „Nam — pisze organ ks. Hlinki — autonomistom słowackim, nie chodzi o żadną jedność czesko-słowacką”.

KANCLERZ HITLER ODWRÓCIŁ SIĘ OD SZTANDARU CZECHOSŁOWACKIEGO.

LONDYN, 2.8. — Prasa londyńska żywo komentuje incydent, jaki się wydarzył w czasie defilady sportowców niemieckich z Czechosłowacją podczas igrzysk sportowych we Wroclawiu. W chwili mianowicie kiedy czło grupy sportowców niemieckich z Czechosłowacją z państwową flagą czechosłowacką kroczyło przed trybuną, kanclerz Hitler ostentacyjnie odwrócił się, nie pozdrawiając sztandaru. Pisma londyńskie „Daily Mail” oraz „Times” stwierdzają je dnożłownie, że Hitler odwrócił się nagłym ruchem i ostentacyjnie, co wśród obecnych na defiladzie dyplomatów wywołało wielkie poruszenie.

Powyższy artykuł „Slovaka” uległ częściowo konfiskacie.

SŁOWACY ŻĄDAJĄ WŁASNEJ ARMII.

BRATISLAWA, 2.8. — Organ księdza Hlinki „Slovak” polemizuje z prorządową prasą czeską i słowacką na temat posiadania własnej słowackiej armii w Słowacji. Dziennik stwierdza, iż postulat ten datuje się od roku 1848, tj. od czasu tego Słowacy stale domagają się własnych pułków. Jak dotychczas — bezskutecznie. Również opracowany przez partię ks. Hlinki projekt autonomii dla Słowacji zawiera ten sam postulat.

„Times” donosi, że w chwili, gdy czło sportowców niemieckich stanęło na wysokości trybuny honorowej, wszedł na trybunę Konrad Henlein, a równocześnie Hitler odwrócił się do niego, prowadząc z nim ożywioną rozmowę i nie zwracając uwagi na sztandar czechosłowacki. Pismo to stwierdza dalej, że incydent ten wydarzył się w tej samej chwili, kiedy Niemcy sudecy, idący w pochodzie, zgotowali Hitlerowi burzliwą manifestację. „Daily Mail” podkreśla, że przy wszystkich innych sztandarach państwowych Hitler oddał sztandarom tym pokłon hitlerowski.

Potworny zabójca żony i córki znalazł się w ręku sprawiedliwości.

WILNO, 8 sierpnia — Donieśliśmy o potwornym morderstwie w gminie rudziskiej. W lesie, w pobliżu wsi Pienkieniki zostały znalezione zwłoki 24-letniej Teodory Kurninowej oraz jej 5-letniej córki, Pauliny. Obie zostały zamordowane nożem. Zabójca podozrzał im gardła i zbiegł. Podejrzanie o dokonanie morderstwa padło na męża i ojca zamordowanych, Piotra Kurnina, który od dwóch dni zginął i nigdzie się nie pokazywał. Przeprowadzone wywiady ustaliły, że

współzycie Kurnina z żoną było bardzo ciężkie, bowiem Kurnin porzucił żonę, ta zaś groziła mu wytoczeniem procesu o alimenty.

Chcąc uniknąć tej ewentualności, Piotr Kurnin zwałił żonę i córeczkę do lasu i tam w bestialski sposób je zamordował.

Obecnie nadeszła do Wilna wiadomość, iż policji rudzkiej udało się aresztować potwornego mordercę. Osadzono go na razie w areszcie policyjnym w Rudziszkach, skąd zostanie sprowadzony do Wilna.



Przemówienie prezesa głównego LOPP gen. Berbeckiego w czasie uroczystości otwarcia obserwatorium (siedzi Mar szalek Senatą Prystor).

CORSO
Pocz. w dni powszednie
o 4 w soboty i niedziele
o 12-ej Ceny od 50 gr
Sala wentylowana.

I — Dziś i dni następnych! PO RAZ PIERWSZY W ŁODZI. — Wielki podwójny program! — II —
Tajemnica samotnego domu
Świetna komedia, utrzymana w znakomitym tempie rojąca się
od tysiacy świeżych pomysłów.
W rol. gl.: DGN AMECHE, AMI SOTHERN

PAN REPARATOR SZALEJE
Film nądowany humorem i dowcipem.
W rol. gl.: ADAM BRODZISZ, SIELANSKI, BOGDA, Cwiklinska.

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Minister Beck przybył do Oslo, gdzie został powitany przez min. spr. zagr. Norwegii prof. Konta. Dziś min. Beck zostanie przyjęty na audiencji przez króla Haakona VII.

(—) Dziś po trzymiesięcznej przerwie zbierze się parlament. Rząd przedłoży na tym posiedzeniu pilne i terminowe projekty według opublikowanego przed tym spisu. Głównym choć nieoficjalnym punktem programu w pracach parlamentarnych będzie zwolnienie na wtorek posiedzenia klubów parlamentarnych wszystkich stronniectw politycznych. Jedynym punktem programu tych zebrań jest obecna sytuacja polityczna w Czechosłowacji, zarówno wewnętrzna, jak i zagraniczna.

(—) Kolumny japońskie w okręgu Kiu-kiang na zachód od wyniosłości Luszan rozbiły czwartą armię chińską. Wojska japońskie posuwają się w dalszym ciągu naprzód w kierunku Hankou.

(—) Prasa francuska twierdzi na podsta wie depesz z Rzymu, że pomiędzy Watykanem a Mussolinim nie będzie dalszej polemiki na tematy rasizmu.

(—) Wczoraj dnia 1-go sierpnia o godzinie 12.30 w południe złożył wizytę Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej w Willi St. Michele w Laurancie następcą tronu włoskiego księcia Piemontu. Księżu towarzyszyli adiutant generalny gen. Gamera oraz członkowie jego domu wojskowego. Półgodzinna rozmowa odbyła się w serdecznej atmosferze. Prezydent R. P. rewizytował ks. Piemontu w Abbacii.

(—) W okolicach podwarszawskich odbył się pojedynek pomiędzy znanym literatem Melchorem Wankowiczem a redaktorem Charkiewiczem. W wyniku pojedynku redaktor Charkiewicz został lekko ranny w okolicach pachwiny.

(—) W dniu 13 bm. rozpoczyna urzędowanie nowa rada adwokacka w Warszawie.

(—) Koło wsi Skuly pod Mszczonowem bandyści zabili jadącego z przesyłkami listonosza Władysława Kowalskiego i ciężko zranił posłańca Romana Kowalskiego. Po zrównaniu paczki wartościowej bandyci zbiegli.

(—) Wdowa po stolarzu w Krakowie Agata Maślakowa wytoczyła hrabnie Janinie Zybert-Plater proces o zwrot 30.000 złotych za wychowanie jej nieślubnego syna, który obecnie liczy lat 30. Syn ten otrzymał metrykę na nazwisko matki wskutek decyzji Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

(—) Wczoraj odszedł z Białegostoku pierwszy polski transport wyrobów włókienniczych na Litwę.

(—) Z nowym rokiem szkolnym 1938-39 oddanych ma być w całej Polsce do użytku 5384 izb szkolnych i 1095 mieszkań dla nauczycieli.

(—) Od 1 sierpnia zaczęło funkcjonować przy Min. Przem. i Handlu specjalne Biuro Surowcowe o szerokim zakresie działania. Kierownikiem Biura Surowcowego został p. Marian Kandel, b. dyrektor departamentu w Min. Przem. i Handlu.

(—) Litewskie władze graniczne rozpoczęły wydawanie przepustek zbiorowych i indywidualnych dla letników zwiedzających pogranicze w Litwie. Dotychczas wydano około 400 takich przepustek kuracjuszom z Druskienik.

(—) Radiostacja wileńska będzie od jesieni nadawała audycje w języku białoruskim, ze względu na agitację sowiecką z Mińska.

(—) Na Warcie w Lubaniu utonął właściciel fabryki w Poznaniu Zapłacki wskutek przewrócenia się ślizgacza.

(—) Wczoraj wydarzyła się na szosie Ostrow — Kalisz w pobliżu kościoła w Skalmierzycach katastrofa samochodowa. Zderzający w stronę Kalisza samochód osobowy z przewożonymi na razie przyczyn wpadł na przydrożne drzewo i rozbił się. Z jadących wewnątrz wozu doznał ciężkich obrażeń zle mian z Rogazyc A. Wężyk oraz Anna Boh man. Wężyk przewieziony do szpitala zmarł, nie odzyskawszy przytomności. Pozostali pa sażerowie oraz szofer wyszli z wypadku bez uszczerbku.

(—) W czasie transportowania 30 więźniów na rozprawę sądową, dwóch z nich, are szowanych za morderstwa, zbiegło. Są to Wilhelm Pejas i Czesław Bujak. Zbiegli oni z pociągu idącego do Cieszyna.

(—) W związku z przejęciem córceczki starosty Denysa w Jastarni ustalilo dochodzenie, że odpowiedzialność za ten wypadek ponosi łódzianin Miller, właściciel auta.

(—) Wczoraj nadeszła do Łodzi z Londynu maszyna drukarska typu t. zw. „Bostonki”, na której w swoim czasie Józef Piłsudski przebywając w Londzi, odbył redagowanego przez siebie „Robotnika” w domu przy ulicy Piłsudskiego, dawniej Wschodniej nr. 19. Maszyna ta sprowadzona została z Londynu jako eksponat, który umieszczony zostanie w Muzeum Pamiętek po Marszałku Józefie Piłsudskim w Łodzi przy ul. Piłsudskiego Nr. 19.

(—) Policja konstanyntynowska aresztowała 20-letniego Józefa Szymczaka, zam. przy ul. Ewangielickiej w Konstanyntynowie, który w lesie konstanyntynowski dopuścił się ohydnego gwałtu na 12-letniej dziewczynie, zbierającej grzyby.

ZAGUBIONY weksel in blanco na zł. 100 wystawiony przez A. Winerę, na zlecenie J. Osińskiego, unieważniam.

Nowoczesne kolosy - szyny zostaną ułożone na głównych liniach kolejowych

KRAKÓW, 21. 7. — Od kilku tygodni na nasypach kolejowych linii Kraków-Trzebinia wre praca w pełni. Setki robotników otrzymało zajęcie przy zamiatach torów kolejowych. Wymienia się stare szyny założone jeszcze za czasów zaborskich w r. 1910 na nowoczesne 15-metrowej długości kolosy szyny wykonane z najlepszej jakości stali w krajowych hutach.

...jowe mają być doskonale i gwarantują maksimum pewności dla kursujących po nich pociągach o przyspieszonym biegu. Szyny takie władze kolejowe zamierzają w miarę kredytów wprowadzić na wszystkich liniach głównych PKP.

Chłopskie „śledztwo” skończyło się zakatowaniem podejrzanego

Z Lubawy donoszą: Do mieszkania 67-letniego Adama Golca, we wsi Łąki, w powiecie lubawskim, podejrzanego o kradzież, przybyło kilku rolników żądając przyznania się do winy. Ponieważ Golc nie chciał się do winy

przyznać, przybysze pobili go w nielitościwy sposób kijami, zadając mu tak ciężkie obrażenia, że Golc zmarł. Sprawców bestialskiego samosądu nie zdołano ująć.

Wstrząsające odkrycie w lesie. Okaleczone zwłoki córki i wnuczki.

Z Wilna donoszą: Kazimierz Murawski z żaścianka Pieńkieni, gm. rudzińskiej, zameldował policji, że w lesie, w odległości 1 km od żaścianka znalazł zwłoki swojej córki Teodory Kurnikowej i 5-letniej wnuczki, Pauliny,

które zostały zabite przez poderżnięcie gardła nożem. Mąż Kurnikowej, Piotr, od dwu dni nie powrócił do domu. Na miejsce zbrodni wyjechał komendant powiatowy policji.

Zuchwały napad rabunkowy na sprzedawcę grzybów.

Z Grudziądz donoszą: Na targu przy Placu 28 Stycznia podszedł do handlarza grzybów, Jana Kawczyńskiego, zamieszkałego w Łąskim Piecu, powiatu Tucholskiego, jakiś nieznaną osobnik i zaproponował mu pomoc w sprzedaży grzybów.

Wydział Śledczy aresztował podejrzanego o ten czyn: Bronisława Dąbrowskiego (Chelmińska 73), Bernarda Karnowskiego (Dworcowa 35), Zygmunta Jabłońskiego (Piłsudskiego 27a), Edmunda Wiśniewskiego i Jana Skrzypińskiego.

Inkasant - defraudant niedługo cieszy się wolnością.

Z Lublina donoszą: Jan Kawalerski, będąc inkasentem składek ogniowych PZU na powiat bielskopoludzki, przywłaszczył sobie z zainkasowanych kwot zł 1522.85 i sfalszował odcinki kwitów w kwitariuszach.

ŻYCIE ZGIERZA Zgierska młodzież nad Bałtykiem utrwaliła swą miłość do morza

W niedzielę i w sobotę przybyli do Zgierza z letnich obozów z nad Bałtyku harcerze zgierskiego hufca oraz członkowie Związku Młodej Polski. Nasi mili harcerze w liczbie 57 drułów ze wszystkich miejscowych drużyn pod przewodnictwem hucowego p. Zaczynskiego rozbił oboz na przeciąg 3 tygodni w zatoce puckiej na Helu obok Wielkiej Wsi.

Upał trwa. Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 28. — Dziś o godz. 9 rano temperatura w śródmieściu wynosiła w cieniu 26 stopni powyżej zera. Najniższa temperatura w tym samym miejscu w ciągu ubiegłej nocy wyniosła plus 20 stopni. Ciśnienie barometryczne spadło nieznacznie do 761 milimetrów. Pogoda utrzyma się upalna.

Swoim harcerskim zwyczajem na oboz ścigali się różnymi sposobami: jedni przybyli własnymi kajakami, począwszy żeglując na Piłce w Tomaszowie Mazowieckim, inni przyjechali rowerami i wreszcie pociągami. Rozbiwszy namioty na plażę nadmorskim nie usiedzieli na miejscu aż rozpoczęli harce po całym wybrzeżu, urządzając wycieczki do poszczególnych nadmorskich miejscowości położone z ich zwiędze niem oraz niezwykle miłymi chwilemi harcerskimi. Nie obeszło się również naturalnie bez dłuższej wycieczki morskiej kutrami rybackimi wzdłuż naszego wybrzeża. Harcerze nie wygrzeszali się jedynie na gorącym piasku nadmorskiej plaży pod palącymi promieniami słońca, ale czas wykorzystali wszechstronnie na potrzeby pod czas bójki z Łobędą Antonim odniósł kilka ran od noża. Chorego przyjęto na leczenie przy równoczesnym wdrożeniu dochodzenia karnego przez policję.

ŻYCIE PABIANIC. Fatalny wypadek cyrkowca „Jeździec śmierci” spadł z motocykla.

Na placu firmy Krusche i Ender zainstalowało się przybyłe do Pabianic „Wesołe miasteczko” z karuzelami, strzelnicami itp. oraz z koszem śmierci, w którym popisyje się jazda na motocyklu po strumych sełkach loszą jeden z cyrkowców. W dniu onegdajszym cyrkowiec w czasie jazdy spadł z motocykla i doznał bardzo poważnych obrażeń całego ciała. Sprowadzony lekarz opatrzył ranego motocyklistę, którym okazał się nie jak Gelner Zygfryd, zamieszkały stałe w Katowicach przy ul. Paderewskiego 10.

— Na ulicy Złotej bracia Pawlacyk Konstanty i Kazimierz z ulicy Kilińskiego 45 wywołali gerszącą awanturę, a następnie bójkę, w której używali noży. Kres bójki położyła policja, odprowadzając winnych tej wywołania do aresztu miejscowego.

HANDLOWAŁ LOKARSTWAMI.

Policja przytrzymała niejakiego Bolesława Króla, zamieszkałego w Pabianicach przy ul. Północnej 22, który na miejscowych rynkach sprzedawał uniwersalne lekarstwa we flaszkach, które rzekomo miały być skuteczne przy wszelkich dolegliwościach.

NILEGALNE POSIADANIE BRONI.

Jaksa Józef, zamieszkały w Górcie Pabianickiej posiadał broń palną bez zezwolenia władz. Broni tę policja skonfiskowała, zaś właścicielowi spisano protokół, celem pościągnięcia go do odpowiedzialności karnej.

BRUDNA CUKIERNIA.

Cukiernia żydowska przy ulicy Warszawskiej 18, należąca do Krumphorna Idela uzna na została za najbardziej nieczystą w mieście, wobec czego postanowieniem władz zamknięto ją do czasu przeprowadzenia odpowiedniego remontu.

HAZARD NA ODPUSZCIE.

Podczas odbywającego się w dniu onegdajszym na placu Dąbrowskiego odpustu niejaką Jabłoński Roman, zamieszkały przy ul. Łaskiej 45 uprawiał hazardową grę w klości, nabierając niezłych odpustowców z chęci zysku.

SMUTNY EPILOG BÓJKI.

Do szpitala miejskiego przy ul. Szpitalnej zgłosił się mieszkający wsi Kudrowice krol Pabianic niejaką Redzianik Andrzej 1. 50 kto

Jutrzejsza konferencja w województwie zadecyduje o stawkach murarzy WYNIKI INTERWENCJI W WARSZAWIE

ŁÓDŹ, 28. — Wczoraj wieczorem powróciła delegacja murarzy, zatrudnionych w kanalizacji, interwenująca w Ministerstwie Opieki Społecznej w sprawie zrównania płac murarzy z płacami orzeczenia dla przemysłu budowlanego.

W związku z upływaniem w dniu wczorajszym okresu wypowiedzenia w imieniu pracowników interweniowała wczoraj komisja międzyzwiązkowa kelnerów i kuchmistrzów, która odbyła z dyrekcją cukier ni „Europejskiej” konferencję.

Delegacja w składzie: posłowie Waszkiewicz i Mróz oraz p. Ortel przedstawili w departamencie pracy i opieki społecznej ministerstwa sytuację strajkujących obecnie murarzy, na co otrzymali obietnicę, że Ministerstwo sprawę podwyżki płac rozpatrzy we własnym zakresie.

ZEBRANIE KELNERÓW I KUCHMISTRZÓW. Dziś o godzinie 2-iej w nocy odbędzie się w lokalu przy ulicy Główniej 31 ogólne nadzwyczajne zebranie kelnerów i kuchmistrzów. Na zebranie to przybędzie delegacja wydziału gastronomiczno-hotelowego Centralnego Związku Kelnerów w Warszawie.

ZATARG W „EUROPEJSKIEJ” ZLIKwidowany.

ŁÓDŹ, 28. — Ostry zatarg pracowników wybuchł wczoraj na terenie cukierni „Europejska” w Łodzi. Dyrekcja wymówiła pracę wszystkim kelnerom, zamierzając obniżyć wynagrodzenie procentowe z 12 proc. na 10 proc. Jako argument właściciel podał

fakt, że umowa zbiorowa dla kelnerów nie posiada mocy powszechnie obowiązującej. W związku z upływaniem w dniu wczorajszym okresu wypowiedzenia w imieniu pracowników interweniowała wczoraj komisja międzyzwiązkowa kelnerów i kuchmistrzów, która odbyła z dyrekcją cukier ni „Europejskiej” konferencję.

B. prezes puckiej rady miejskiej został wysiedlony z wybrzeża.

Z Wejherowa donoszą: Znany z licznych procesów b. przewodniczący rady miejskiej m. Pucka, Czesław Krauze oraz długoletni prezes rady nadzorczej KKO w Pucku, otrzymał zarządzenie starosty morskiego, zabraniające mu

przebywania w strefie nadgranicznej. Krauze od dłuższego już czasu ukrywa się w Sopotach i nie przyjeżdża na teren Polski. Krauzemu udowodniono szereg zarzutów, m. i. działanie na szkodę państwa i m. Pucka.

Śmiertelny skok z okna. Kronika pogotowia ratunkowego

ŁÓDŹ, 28. — Dzisiejszej nocy o godz. 2-iej wyskoczył z okna swego mieszkania na drugim

piętrze w domu nr 66 przy ul. Limanowskiego 32-letni robotnik Jan Krell.

Clągły ruch i wędrownie życie wyliny nie eo ujemie na tusze drułów, jedynie na wadze przybył... kucharz. Wszystko to jednak nie znaczy wobec niezmienne milych przeżyć w podróży, w wędrowce, przy ogniskach, które na długo zostaną w pamięci.

O wypadku domownicy zawiadomili niezwłocznie stację pogotowia ratunkowego PCK, której lekarz stwierdził u Krella ciężkie podławy czaszki i ogólne ciężkie potłuczenie.

W niedzielę i w sobotę przybyli do Zgierza z letnich obozów z nad Bałtyku harcerze zgierskiego hufca oraz członkowie Związku Młodej Polski. Nasi mili harcerze w liczbie 57 drułów ze wszystkich miejscowych drużyn pod przewodnictwem hucowego p. Zaczynskiego rozbił oboz na przeciąg 3 tygodni w zatoce puckiej na Helu obok Wielkiej Wsi.

Samobójcę umieszczono w karetce pogotowia, aby przewieźć go do szpitala Ubezpieczalni, Krell jednak w drodze zmarł, nie odzyskawszy przytomności. Zwłoki przewieziono do prosekto rium miejskiego.

Wypocinianie były również przeżycia przy wspólnym ognisku wieczornym własnym lub innych obozów, których produkcje były niejednokrotnie bardzo wysoko postawione.

Powiadomiona o wypadku policja wdrożyła dochodzenie. Ustalono, że Krell pozabawił się życia wskutek choroby na grzlicę.

Wszystko to głęboko „zakotwiczyło” się w duszy młodzieży, zapalając w niej żywy ogień miłości naszej wielkiej Ojczyzny i natchnionego entuzjazmem do pracy dla Jej dobra i wielkości, która to wielkość w części oglądaliśmy nad wspaniałym Bałtykiem w postaci majestatycznej go żywiołu i gdyńskiej perły i potężnego „Piłsudskiego”.

Dziś rano w fabryce firmy Hoffrichter przy ul. Katnej 15 zerwał się pas transmisyjny, który uderzył 22-letnią robotnicę Janinę Wiśniewską, zamieszkałą przy ul. Felszyńskiego 33. Wiśniewska doznała bolesnych ran tłuczonych i dartych twarzy, nosa i czoła. Opatrzona została przez lekarza pogotowia PCK i umieszczona w szpitalu Ubezpieczalni. Stan jej nie budzi obaw

OPIARA KAPELI.

ŁÓDŹ, 28. — Wczoraj w godzinach popołudniowych w czasie kapelei w stawie w Chelmnach pod Zgierzem utonął młody chłopiec. Mimo natychmiastowej pomocy nie zdołano przywrócić topielcowi życia.

Prace nad podniesieniem wyglądu miasta w oświetleniu przedstawicieli władz

ŁÓDŹ, 2 sierpnia. — Na wczorajszej konferencji prasowej w Starostwie Grodzkim, dłuższe przemówienie, ilustrujące rozmiary dokonanych prac porządkowych wygłosił starosta grodzki dr Mostowski.

komisja, która już od dziś przystąpiła do pracy.

Za niewykonanie nakazów remontowych ukarano dotąd 601 osób, co wedle p. starosty grodzkiego, jest liczbą minimalną w stosunku do innych miast.

Jednocześnie wyróżniono przy pomocy dyplomów uznania 180 właścicieli nieruchomości a w najbliższych dniach obdarowanych zostanie dalszych 200 osób. Poza tym Starostwo sporządziło wnioski o odznaczenie Krzyżem Zasługi 129 dozorców domowych i 40 właścicieli nieruchomości.

Wykonano ogółem 80 proc. prac remontowych, przy których znalazło zatrudnienie 11963 bezrobotnych.

Zabrał również głos inż. Kopeć z Inspekcji Budowlanej Zarządu Miejskiego, który omówił prace dokonane i zamierzone przez miasto.

Zalany słońcem ogród nadmorski. OJCZYŹNA RULETKI widziana z lotu ptaka.

Monaco, w czerwcu. Przylegające do francuskiego departamentu Alp Morskich, księstwo Monaco jest najmniejszym z samodzielnych państw europejskich, zajmuje bowiem przestrzeń, mierzącą wszystkiego... półtora kilometra kwadratowego!

Francja, z którą łączy je unia celna, rozciąga nad nim, oficjalnie tak zwaną, „prywatną opiekę“.

Mikroskopijne państwo cieszy się wszechświatową renomą. Wszędzie wiedzą o jego istnieniu. Ma swoją historię, swego monarchę, konstytucję, system wyborczy, zrównoważony budżet i garstkę żołnierzy.

Popularność swoją zawdzięcza trzem czynnikom: ruletkę, której jest świątynią, wybitnej działalności naukowej zmarłego księcia Alberta i niezrównanemu, dekoracyjnemu pięknu przyrody. Kraik ten sprawia wrażenie, iż istnieje po to, by dawać nieustające świadectwo radości życia.

Widziane z aeroplanu, miniaturowe terytorium, ciągnące się wzdłuż wybrzeża na długości niespełna 4 kilometrów i nie przekraczające na szerokość 1 kilometra, wygląda, jak jeden zalany słońcem ogród.

Na stromym skalistym przylądku w zamierzonej starożytności Fenicjanie zbudowali świątynię bogowi Melkartowi - Monacuseowi. Stąd powstała nazwa późniejszego portu. W dziesiątym wieku miasto zostało odebrane Arabom przez genueński ród Grimoldich, od którego się wywodzą obecni książęta Monaco, ich herb jest też godłem państwa.

W dwieście lat potem Monaco znalazło się pod panowaniem Hiszpanii, by od roku 1641 przejść pod protektorat Francji.

W porcie, dawniej handlowym, stoją dziś najbardziej luksusowe jachty i najwspanialsze łodzie motorowe zjeżdżających się do Monte-Carlo bogaczy całego świata.

Słynne Kasyno w Monte-Carlo rozbrzmiewa wszelkimi językami. Jest miejscem spotkania znajomych, osobistości Kairu i Sztokholmu, Konstancypola i Buenos-Aires, Londynu i Neapolu.

Ludność miejscowa nie osiąga nawet dziesięciu tysięcy, natomiast, przyjezdnych

Monte-Carlo gości co roku ponad dwa miliony.

Wspaniale prosperujące hotelarstwo, a w pierwszym rzędzie ruletki stanowią kolosalne i właściwie jedyne źródło dochodu księstwa.

Turystów, nie interesujących się grą, przyciąga do Monaco bajeczny, kąpiący się w lazurze morza, przylądek, podobny do gigantycznego kwiatu.

Bujna, iście afrykańska, roślinność, bądź ujeta w karby sztuki ogrodniczej, bądź swobodnie obejmująca we władanie skaliste zbocza, groty, występy i załamy, rozpościera przepyszne wonne gaje i kobierce oleandrów, aloesów, fiołków, drzew figowych, fuksyj, kaktusów, róż i tuberoz.

Pośród tego nadmiaru kwiatów i zieleni przetrwały pamiątki historyczne: od strony portu wieńcza roześmiany przylądek od wieczne warowne mury, przebite trzema wrotami, a pod nimi ciągną się sklepione podziemia.

Pałac książęcy jest także częściowo zabytkiem dziejowym. Stoi nienaruszona baszta z czasów republiki geneueńskiej.

Ku morzu zwrócono brązowe armaty, przysłane w darze księżętom Monaco przez Ludwika XIV. Wraz z piramidalnie ułożonymi stosami nie nadających się do użytku kul, wyglądają teraz jak zabawki dla dzieci.

Podobne wrażenie sprawia u wejścia do pałacu stojący na warcie w pełnym rynsztunku, przejęty powagą swej roli, żołnierz-gwardzista.

Samo miasteczko, ciche i spokojne, niczym szczególnym się nie odznacza.

Mało ciekawa jest katedra bizantyjska, wzniesiona dopiero przed stu laty. Znajdują się w niej groby książęce.

Za to prawdziwą chlubą mieszkańców jest, nie mające sobie równego, muzeum oceanograficzne, dzieło, zmarłego księcia Alberta, poprzednika panującego obecnie Ludwika II.

Książę Albert, pionier nowopowstałej gałęzi wiedzy, tak się w niej rozmiłował, iż poświęcił jej całe swoje życie, każdą wolną chwilę i cały osobisty majątek.

W stworzonym przez siebie muzeum zgromadził bezcenne skarby. W salach, wyłożonych marmurem i mozaiką, wśród artystycznych malowideł, wyobrażających połowy i inne sceny, związane z życiem morza, oglądać można przepyszne kolekcje fauny i flory podwodnej, Biblioteka, niezliczona ilość map, wspaniale urządzone laboratoria, wyposażone w najkosztowniejsze aparaty stwarzają idealne warunki dla pracy naukowej, której głównym ośrodkiem stał się również przez księcia Alberta ufundowany, Instytut Oceanograficzny w Paryżu.

Danecki.

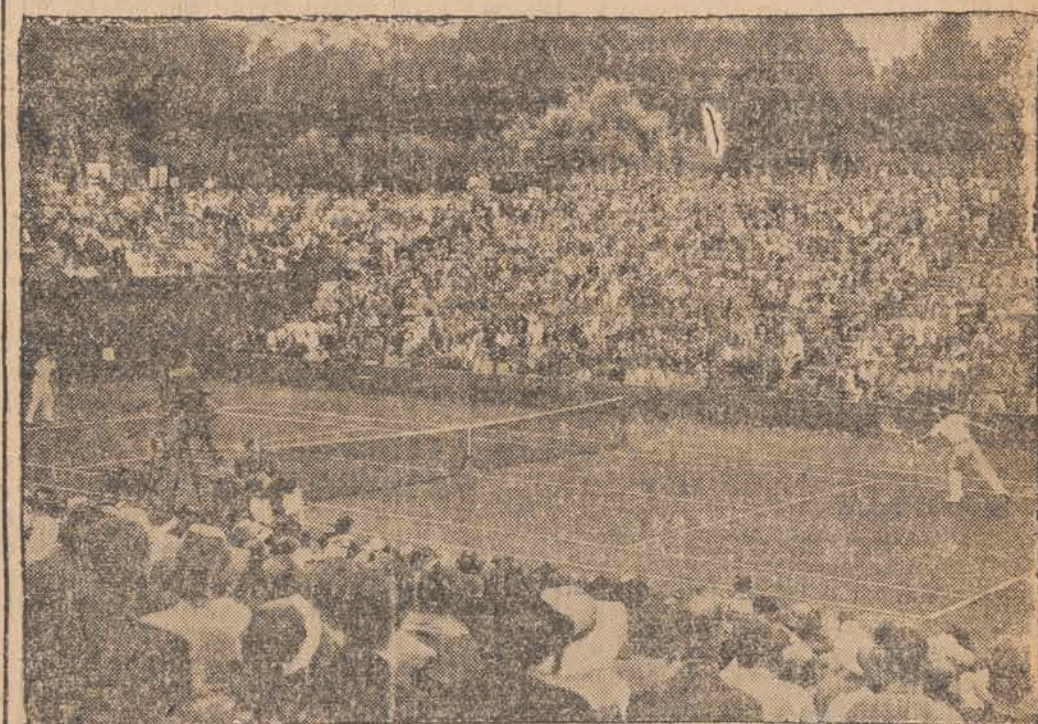
„Milionowy” spadek który nie wystarczył na pokrycie kosztów pogrzebu

Słynny „spadek po wujaszku z Ameryki” przeszedł w Polsce do literatury i jest przedmiotem marzeń wielu tysięcy niedoligów życiowych. Ponieważ i Brazylia znajduje się na amerykańskiej półkuli, mało kto w Polsce chce wiedzieć, że milrejs stanowi zaledwie 20-tą część amerykańskiego dolara, chociaż jego znak podobny jest do znaku dolarowego. Na tym tle zdarzył się ostatnio ciekawy wypadek. Ktoś dowcipny podał dwa lata temu wiadomość w Dzienniku Poznańskim, że w Brazylii umarł niejaki Franciszek Grochowski, zostawiając w spadku 480.000 (dosłownie: czterysta osiemdziesiąt tysięcy mirejsów, co się równa sumie 120 złotych!). Znalazł się sprytny adwokat, który ogłosił, że zajmuje się rewindykacją spadku po Grochowskim w wysokości 480 tysięcy dolarów! — Ilu tylko było w Polsce Grochowskich po mieczu, czy po kadzieli... zaczęło się zgłaszać z pretensjami. Konsulat polski w Kurytybie i poselstwo w Rio de Janeiro zostały zasypane prośbami o przyznanie im spadku po nikomu tu zresztą nieznanym Grochowskim. Co lepsze jeszcze, że pretendenci obojga płci z różnych stron Pol-

ski zaczęli sobie wzajemnie zarzucać oszustwo i każdy obstawał przy twierdzeniu, że tylko on czy ona stanowią „najprawdziwsze rodzeństwo” zmarłego „bogacza”. Placówki polskie miały dużo kłopotu i pisaniny, zanim wyjaśniły niektórym „krewnym”, iż nigdy żaden Grochowski nie posiadał w Brazylii majątku na 480 tys. dol. a jeżeli miał 480 tys. milrejsów, to taka kwota nie bardzo starczyła na opłacenie kosztów jego... pogrzebu. Obawiamy się jednak, że większość pretendentów do tego spadku nie uwierzyła tym wyjaśnieniom i w dalszym ciągu będzie ośmalać adwokatów, pisząc podania, aby trwać w miłym złudzeniu.

PROSZEKI BÓLU GŁOWY
DLA
BOROSEYCH
ZE
ZNAKIEM
FABR.
PRZECZOŁKA
Stosuje się PRZECIEBIENIU
GRIPIE i KATARZE

Dramatyczna rozgrywka.



Jugosłowianie, faworyci turnieju o puchar Davisa, niespodziewanie zostali pokonani przez Niemców.

Po sprzeczce z mężem kobieta skoczyła z IV-go piętra.

Na ulicy Tombe-Issoire w Paryżu usyszano krzyki o pomoc. Dochodziły one z domu nr. 90. Mieszkańcy i sąsiedzi z przerażeniem zobaczyli wiszącą na 4 piętrze kobietę i trzymającą się za parapet okna. Zanym zdążono pobiec na górę, nieszczęśliwa puściła się i spadła na jezdnię. Z pękniętą czaszką i złamaną nogą przewieziono ją do szpitala Cochin.

Ranna, 48-letnia Ludwika Zembot, ze względu na jej groźny stan nie mogła być przesłuchana. Dokładne powody tego de-

sperackiego czynu jeszcze nie są znane. Wszczęte śledztwo przez policję ustaliło, że kobieta kłóciła się z mężem, 47-letnim Michałem, mechanikiem. Ten ostatni opuścił ją przed kilkunastu miesiącami i ostatecznie powrócił. Tymczasem mechanik twierdzi, że znajdując się w sąsiednim pokoju nic nie słyszał, ani widział.

Dopóki ranna nie powróci do sił, mąż jej będzie zatrzymany przez komisarza policji dzielnicy „La Dante“.

Maria Hempel-Gierdawa.

SAM NA SAM Z ŻYCIEM

Powieść 29

Rój pszczół wprawił w kośt polcjanta



W jednej z dzielnic londyńskich znajdujących się na krańcach miasta, rój pszczół osiadł na ulicznym sygnale świetlnym u niceruchających: go. — Zdjęcie przedstawia moment zdejmowania roju.

„Idiotka! — szepnęła po chwili do siebie. — Ładnie będzie wyglądać u tej mojej rodzinie z zabieczanymi, czerwonymi jak u ryby, oczami... Ach w ogóle tam nie pójdę... albo może jutro... dziś w żadnym wypadku!

I jednocześnie wstała, podeszła do umywalki, zmaczała ręcznik w zimnej wodzie i zaczęła przykładać go sobie do oczu. Po kilku minutach przejrzała się w lustrze i skenstatowała, że niebardzo już widać... Upudrowała się, poprawiła włosy, włożyła niebieski kapelusik świetnie dobrany pod kolor sukni, torbę, rękawiczki, lekki płaszcz — i stanęła przed lustrem. Popatrzała uważnie na całość i — uśmiechnęła się z aprobatą. Była zadowolona.

„Nie można powiedzieć, że bym nie była ładna — skenstatowała w myślach i, nucąc cicho jakąś wesołą melodię, wyszła, nie oglądając się na pokój, który wyglądał jak pobojuwisko. Nie przyszło jej do głowy, żeby sprzątnąć bałagan po sobie: zawsze robiła to za nią jej panna służąca, pokojówka, zresztą wszystko jedno kto — dość, że nie ona.

Na ulicy powitało ją wesołe słońce, które zupełnie nieoczekiwanie wylazło zza chmur i wszystkim im rozproszyc się zaczęło szeroko po horyzoncie.

Maja szła lekkim krokiem. Przyjemność jej robiła, że każdy przechodeń, — zarówno mężczyźni, jak i kobiety — oglądali się za nią. Ona szła, udając, że spojrzeń tych nie zauważa, obojętna, dumna, wyniosła, pewna siebie, pewna swej urody, pewna elegancji bez zarzutu.

Gdy stanęła przed drzwiami mieszkania na drugim piętrze w oficynie i dotknęła kręconego dzwonka — nie było już w niej ani śladu grobowego nastroju sprzed godziny. Po chwili drzwi się otworzyły i Maja ujrzała w nich kobietę ani brzydką, ani ładną, nieokreślonego wieku, która przepasana była fartuchem, a w rękę trzymała ścierkę.

— Czy tu mieszkają państwo Czareccy? — zapytała Maja.

— Owszem, tu...
— Czy są w domu?
— Tak. To ja i mój mąż.

Maja tak była zaskoczona tą odpowiedzią, że w pierwszej chwili nie wiedziała, co ma powiedzieć?

— A czego pani sobie życzy?... — zapytała uprzejmie pani Czarecka.

— Ja... właśnie... z wizytą... Bo ja jestem państwa kuzynka, Zawiejska Maria

Z kolei zmieszana się bardzo pani Czarecka, zacer-

wieniła, i widać było, że chciałaby się natychmiast pozbyć fartucha i ścierki.

— Proszę... proszę... niechże pani wejdzie... Bardzo nam przyjemnie... przepraszam za mój wygląd, ale właśnie dopiero co był obiad... jeszcze nie zdążyłam posprzątać... proszę, niechże pani wejdzie. Zaraz powiem mężowi, bo on także... wie pani, jak to w domu... bez marynarki...

— Proszę sobie w niczym nie przeszkadzać a mnie nie traktować jak oficjalnego gościa — rzekła Maja ze swobodą, wchodząc do małego przedpokoju. Czuję w nim było gotowanie kapusty, smażenie słoniny i w ogóle całą kuchnię, do której zresztą drzwi były szeroko otwarte. Pani Czarecka szybko je przykryła, przeprosiła Maję na chwilę i zniknęła za innymi drzwiami. Maja usłyszała szybkie posunięcie krzesła po podłodze, prędkie kroki, i znowu ukazała się pani Czarecka — już bez fartucha i bez ścierki.

— Proszę, niech pani będzie łaskawa wejść... Trochę tu nieporządku... pani wybaczy...

— Ale cóż znowu! Wszystko jest w porządku i bardzo tu miło... A mąż pani?...

— Właśnie zaraz, zaraz nadejdzie. Poszedł się tylko trochę ogarnąć, bo już tu szła nad tą swoją robotą, więc tak niebardzo był do gości... O, właśnie — już jest.

Z sąsiedniego pokoju wszedł mężczyzna szczupły średniego wzrostu, pod pięćdziesiątkę, gładko ogolony, z mocno przerzedzonymi ciemno-blond włosami, o regularnych rysach.

— Bardzo nam miło powitać panią w naszych niskich progach — rzekł witając się z młodą dziewczyną. — Ale rzeczywiście niespodzianka to dla nas tak wielka... nigdy byśmy nie przypuszczali...

— Cóż w tym dziwnego, proszę pana, że zapragnęłam poznać rodzinę mojej matki! O, byłam już u Czareckich w Koronie, poznałam chlubę naszej rodziny, znakomitego muzyka — byłam nawet na jego koncercie w Poznaniu! — potem poznałam Jana Czareckiego, który jest rządcą w Szopach — a teraz z kolei przybyłam do państwa. Właśnie w Szopach podano mi państwa adres...
— Naprawdę... taki niezwykły gość... Proszę, niech pani siada... — podsunął jej krzesło uprzejmym ruchem. — więc rzeczywiście zapragnęłam pani nas wszystkich poznać?...

— Jak pan widzi: najlepszym tego dowodem jest, że tu jestem! — roześmiała się Maja swobodnie, pokazując prześliczne swoje zęby, równe i ośniewiająco białe.

— Tak... w Koronie... oczywiście, tam jest podobno bardzo pięknie... magnacki pałac. U nas zato jak pani widzi, bardzo skromnie...

— A wie pan, że właśnie najmniej mi się podobają Czareccy z Korony... Zato pan Jan w Szopach, jego siostra i dzieci — wszyscy są bardzo mili, serdeczni, sympatyczni. A czy państwo nie byli w Koronie? Bo pan powiedział „podobno bardzo piękny pałac“...

— Nie, nie byliśmy — odpowiedziała pani Czarecka — i nie namyślałam się do nich. Gdyby chcieli — mogliby sami nas zaprosić, bo ostatecznie, to bardzo bliska nasza rodzina, bardzo bliska... a skoro tego nie zrobili — widocznie fortuna przewróciła im w głowie. Ale oni nam nie są potrzebni. Damy sobie i bez nich radę.

— Pan zapewne pracuje gdzieś w biurze?

— Tak, jestem urzędnikiem magistratu, ale że jak pani pewno wiadomo — a może zresztą nie wiadomo... bo właściwie skąd?... — płacę nam nieświetnie, więc jeszcze do domu biorę robotę prywatnie, o, właśnie te księgi buchalteryjne, którymi cały stół zawsze pozakładam ku wiecznemu urąganiu mojej żony — uśmiechnęła się łagodnie.

— I tak cały dzień pan pracuje... a pani zajmuje się gospodarstwem... Ale dlaczegoż pani się tak sama męczy! Przecież to nie jest przyjemne zajęcie...

Czareccy spojrzeli na siebie przelotnie i uśmiechnęli jakby pobłaźliwie.

— Jak widzę, — odezwał się Czarecki — pani nie bardzo zna warunki ludzi pracujących... służba często jest luksusem...

Maji zrobiło się nieprzyjemnie: znowu lapnęła gafę!

— Ach, tak, ja wiem... zadałam po prostu głupie bezmyślne pytanie, które nieświetnie świadczy o mojej inteligencji...

— Zbyt jest pani dla siebie surowa! — roześmiał się Czarecki.

— Wie pani, że z tego co mój mąż zarabia mogłabym sobie właściwie pozwolić na służącą, ale obję wolimy te pieniądze przeznaczyć na co innego: każde z nas ma swoją pasję: ja — teatr, a mój mąż — książki i miniatury...

— Miniatury!... — przerwała jej Maja.

— Tak. Dlaczego to panią tak zdziwiło? — zapytał Czarecki.

— Czy może pani także kocha się w tym precudnym rodzaju malarstwa?

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Zycie Warszawy w kilku wierszach

Mieszkańcy Al. Niepodległości i jej przecznic posiadają najbliższą komunikację tramwajową na ul. Rakowieckiej, lub na ul. Puławskiej, Część Al. Niepodległości, która przed kilku laty przecięła dawne lotnisko między ul. Rakowiecką a ul. Wawelską, pozostaje dotychczas niewykorzystana dla komunikacji tramwajowej i autobusowej. Byłoby bardzo pożądanym, aby nową linię autobusową skierować z końca Al. Niepodległości na Mokotowie (np. od ul. Krasickiego lub Niemcewicza) przez dawne lotnisko do ul. 6 Sierpnia, lub dalej do Dworca Głównego.

Mokotów nie ma bezpośredniego połączenia z Ochotą, a chcąc się tam dostać, trzeba odbyć podróże okrężną, przesiadając się na ul. Śniadeckich na tramwaje, idące na ul. Filtrową.

W ubiegłym roku zauważyć się dał silniejszy rozwój komunikacji samochodowej w Polsce. Zwiększyła się zarówno liczba linii autobusowych, liczba kursujących autobusów, jak i pasażerów, korzystających z tej komunikacji.

Ogólna liczba linii autobusowych w Polsce w roku ubiegłym wyniosła 921 wózek 799 w r. 1936. Liczba przedsiębiorstw zwiększyła się z 247 w r. 1936 do 261 w r. 1937, liczba kursujących autobusów z 1238 do 1436.

Autobusy przewiozły w r. 1937 28 813 tysięcy pasażerów. Liczba tych pasażerów w r. 1936 wyniosła 23 506 tysięcy. Średnia długość dróg, które autobusy nasze przebyły w r. 1937, wyniosła 25,9 tysięcy kilometrów. W r. 1936 autobusy przejechały 22,6 tysięcy kilometrów.

Krótka

O BRAŻLIWY PIEC. KOSZAŁEK W OPALACH

Zupełnie niesłusznie narzekamy na dzicie nasze obyczajów. U nas wcale nie jest jeszcze tak źle. Że ktoś komuś wybiję parę zębów, że jeden gość drugiemu strzeli w łeb butelką, to jeszcze nie jest tragedia. Przeciwnie, to jest wiosenna idylla w porównaniu z takim Meksykiem, gdzie na każdym niemal lokalu widnieje napis: „Uprasza się nie strzelać do kelnerów!” Gdybyśmy tak chcieli wprowadzić u nas stosunki meksykańskie, rychło każdy petak przekonaby się, że jego głupie życie nie jest warte funta kłaków. Po pierwszym wypowiedzianym głupstwem dostaliby kulkę w łeb i zakończyłby nędzny żywot.

Swoją drogą w takim Meksyku jest wesoło. Zwykle wejście do szynku kosztuje dolara, wjazd na koniu do sali bufetowej — 5 dolarów. W razie postrzeżenia kelner dolicza sobie do rachunku 10 procent. O ile rachunek wynosi więcej niż 20 dolarów, pogrzeb zabitego w bójce odbywa się na koszt właściciela lokalu.

To jest życie! To jest temperament! To jest swoboda obywatelska! U nas jest wszystko bardziej mdłe. Nie ma żywiołowych napadów humoru, po których lokal restauracyjny zmienia się w wielkie pobojuwisko. Nie ma dzikich cow-boyów, którzy na koniu podjeżdżają pod bufet, aby wypić kieliszek whisky, konia zaś poją szampanem. U nas w lokalu restauracyjnym jest nudno. Jeszcze jeden mąż z jeszcze jedną cudzą żoną siedzą w gabinecie i udają, że się uwodzą. Jeszcze jeden gość powie drugiemu gościowi: „Pan jest idiota!” — a ów odpowie: „Skąd pan to wie?”

Jeden będzie się targował z kelnerem, że angielska woda nie powinna kosztować 15 groszy tylko 10, drugi po raz setny w tym roku zamówi pół porcji bigosu, słowem jałowo jest i beznadziejnie.

Wyjeżdżam więc do Meksyku. Lubię bujne, pełne życie. Lubię kraj, w którym nie ma przesadnych pojęć o przyzwoitości. Na razie zaś zajmijmy się takim malutkim lokalnym Meksykiem ze Rzgowskiej.

PRZYKRE SPOTKANIE.

Aleksy Piec lubi wypić i w tym stanie staje się gwałtowny. Tak już bywa, że na jednego wódka działa rozrzucając i taki ululany gość, wyplakawszy się na ramieniu przydrożnej latarni, legnie cicho w pobliskim rynsztoku, i zaśnie snem sprawiedliwego. Na innego znów wódka działa podniecająco i wówczas czepia się każdej starej baby, która jest jeszcze wspomnieniem kobiety, inny wreszcie zalewa się na awanturę i chce przekończyć cały świat o swej mocy, by wreszcie znaleźć uspokojenie w pobliskim Komisariacie, pod troskliwymi skrzydłami policji.

Aleksy Piec zalewał się właśnie na „go rąco”. I gdy wlał w siebie dwie większe z kropelkami, zaczął kłótnie i awantury z sąsiadami. Tak też było w dniu św. Aleksandra. Piec popił sobie na imieninach, zaczął śpiewać, a w pewnym momencie po stanowił przekończyć wszystkich swych sąsiadów, że są durniami, wariatami, godnymi potępienia i tylko on, Piec Aleksy we własnej osobie, może ich o tym przekończyć.

Sąsiedzi sprytnie unikali zatknięcia się z Piecem, nie zdołał jednak schować się sąsiad Tomasz Koszałek. Ten zdenerwowany potokiem pijackiej wymowy Pieca, nazwał go „wstrętnym pijakiem!”

— Ta zniewaga krwi wymagał — zawył Piec i wyciągnął z kieszeni scyzoryk uderzył nim w głowę Koszałka. Zrobił się krzyk, przybyła policja itd. — Sąd Grodzki skazał Aleksęgo Pieca na miesiąc aresztu, z zawieszeniem wykonania wyroku na dwa lata.

Jerzy Krzekci.

Samozwańczy inspektor straży pożarnej nakładał i inkasował grzywny do swej kieszeni

Z Bydgoszczy donoszą: Głośna historia kapitana z Koepenick powtórzyła się obecnie w Bydgoszczy. — Traf zrzucił, że bohaterem jej był również szewc, ta jednak była różnica, że bydgoski „kapitan z Koepenick” nie ubrał się w mundur wojskowy, lecz strażacki.

Bezrobotny Józef Sliwiński za ostatnie posiadane pieniądze zamówił sobie mundur strażacki, kazał go suto obszyć złotym sznurami, na naramiennikach umieścił jakieś tajemnicze znaczki i w ten sposób ruszył w teren.

Niespodziewanie zjawił się wioskach powiatu bydgoskiego, inowrocławskiego i szubińskiego i przedstawiając się za inspektora wojewódzkiego straży pożarnej, przeprowadzał inspekcje sprzętu przeciwpożarowego.

Nikt nie śmiał zapytać „pana inspektora” o legitymację. Słuchano posłusznie jego wymysłów i przerażano się, gdy „inspektor” za najniższe uchybienia lub braki wymierzał wysokie kary pieniężne.

Próbowano tłumaczyć się, obiecywać poprawę, aż wreszcie „w drodze wyjątku” inspektor karę obniżył i zadawał się pobraniem doraźnej kary pieniężnej, której nawet nie kwitował, a jedynie zapisywał do swego notatnika. Kary te były stosunkowo niewielkie. Niekiedy brał „inspektor” nawet po 50 groszy, a w jednym wypadku 20 groszy.

W sumie jednak z tych doraźnych mandatów karnych Sliwiński utrzymywał się przez dłuższy czas.

Sliwiński w swej inspekcyjnej działalności posuwał się nawet tak daleko, że uprzedzał pocztówką niektóre straże o swym przyjeździe. „Inspekcje” zakończyły się jednak niespodziewanie i fatalnie.

Sliwiński natknął się po prostu w pewnej wiosce na prawdziwego inspektora i został zdemaskowany.

Sprawą zainteresował się bliżej prokurator bydgoskiego Sądu Okręgowego.

RADIO-KACI

WTOREK, 2 SIERPANIA.

Warszawa I (Raszyn)

I inne Rozgłoszenie Polskie.

15.15 Audycja dla dzieci starszych: „Na dziedzińcu gwiazd” — z Poznania
15.35 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Koncert orkiestry salonowej
16.45 Wędrówki po Polesiu — opowiadanie
17.00 Muzyka taneczna

W przerwie: Program na jutro
18.00 Teżca w białe — pogadanka
18.10 Koncert z Krzemienia (przez Łódź)
19.10 „Na Murman” — fragment z książki Zdzisława Chrząstowskiego

19.30 Pogadanka aktualna
19.40 Koncert rozrywkowy — z Poznania
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Audycja dla wsi
21.10 Z albumu Śląskiej Pozytyki — Katowice
21.50 Wiadomości sportowe
22.00 Muzyka z płyt
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny
23.05—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

13.45 Muzyka z płyt
14.15 Łódzkie wiadomości giełdowe
14.20 Muzyka obiadowa — płyty
17.00 Pogadanka gospodarcza
17.15 Muzyka taneczna — płyty
17.35 Kwadrans poetycki
17.50 Poradnik sportowy lokalny
17.55 Odczytanie programu
21.00 Życie kulturalne
22.00 Wiadomości sportowe lokalne
22.05—23.00 Koncert rozrywkowy

ZDRADLIWA GŁĘBIA TORFOWISKA pochłonęła młode życie.

Z Chojnic donoszą: Utonął w torfowisku we wsi Pustki, powiat Chojnice, 12-letni Jan Alfons Goliński, syn rolnika Ignacego Golińskiego, zamieszkałego w Pustkach. Chłopiec pałac na pobliskiej łące wraz z 6, 5 i 3-letnimi siostrami gęsi, oddalił się w kierunku torfowiska, skąd długo nie powracał. Ro-

dzice chłopca zajęci pracami żniwnymi, po pewnym czasie rozpoczęli poszukiwania i znaleźli w torfowisku pływające zwłoki chłopczyka. Zawezwany na miejsce wypadku lekarz stwierdził śmierć. Zwłoki chłopca przeniesiono do domu rodziców, gdzie pozostawiono je do dyspozycji prokuratora. Dalsze dochodzenia w toku.

Pogróżki bezrobotnego biuralisty wywołały popłoch wśród obywateli.

Z Katowic donoszą: Policja ukończyła już dochodzenia w sprawie listów anonimowo-pogróżkowych wysyłanych do szeregu osób przez Jana Suszka z Mysłowic. Okazuje się obecnie, że Suszka jest znacznie starszy niż początkowo podawano, bowiem liczy 24 lata. Jest bezrobotnym biuralistą I, jak ustalono, wysłał on listy z żądaniem złożenia okupu pod groźbą zastrzeżenia do następujących osób: właściciela piekarni i cukierni Maksy Marticego w Katowicach, wła-

ściciela hurtowni galanterii Karola Kawalca z Katowic, budowniczego Maksymiliana Słabego z Mysłowic, kolejarza Antoniego Kocura z Mysłowic i rabina mysłowickiego, Erlicha. Żądał on złożenia okupu od 500 do 10.000 złotych.

Po ukończeniu dochodzeń Suszka został przekazany do dyspozycji prokuratora Sądu Okręgowego w Katowicach, który po przesłuchaniu wypuścił go na wolną stopę do czasu rozprawy sądowej, ponieważ nie zachodzi obawa ucieczki ani matactwa.

Nieuczciwy softys okradał głodującą parę staruszków.

Z Jarocina donoszą: Sąd Okręgowy z Ostrowa na sesji wyjazdowej w Jarocinie rozpatrywał sprawę softysa gromady Siedlemin, Franciszka Grygiela, oskarżonego o przywłaszczenie sobie poważnych sum, powierzonych mu z tytułu zajmowanego stanowiska. W szcze-

gólności G., jako opiekun staruszków Karasiewiczów, otrzymywał z Zarządu Miejskiego w Gnieźnie po 40 złotych miesięcznie renty, której jednak im nie wypłacał, narażając staruszków na biedę i nędzę. — Przywłaszczone w ten sposób kwoty urosły do sumy blisko 1300 złotych. Nado przywłaszczył sobie Grygiel zł 960.38 z subwenjacji Wydziału Powiatowego na budowę dróg i pewną kwotę z tzw. podatku patronackiego, pobieranego od płatników w wyższym, niż należało, wymiarze.

Sąd wymierzył mu karę roku więzienia, z zawieszeniem na trzy lata.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

B. CHAMPAGNAC.

Wakacje małżeńskie.

Tęgo roku, gwałtowne zbliżanie się lata, tworzyło do pewnego stopnia Jadwigę. Gdzie podziła się młoda i radosna kobieta z dawnych lat, która już z góry czuła się swymi projektami i czuła się związana z niebem, drzewami i nadchodzącymi upałami lata. Jakich wewnętrznych urazów minął tę pełną życia niewiastę, którą la o pobudzało zawsze do nowych poczynań? Czyżby na niej jakiś smutek, którego nie miała, ani powodu, ani rozmiarów właściwych, co, jak zbyt ciasne ubranie, ścisnęło jej szyję i ramiona. Pytała nieraz sama siebie:

— Co się ze mną dzieje? Nie jestem przecież chora, wszystko idzie dobrze, nie jest mi źle, zmieniało. Ryszard pozostał takim, jakim był dawniej...

Wyrażać niepokój, wzmoczone bicie serca, zdradzały jej wówczas powód niezwykłego stanu duszy: Ryszard... lipiec... ak, właśnie o to chodzi... Ryszard doychczas jeszcze nie mówił nic o wakacjach, choć trzy tygodnie tylko dzieliło ich od nich...

Jadwiga usiłowała się początkowo pocieszać:

— Jakaż jestem niemądra żeby się tak gnębić! To wszystko wypływa z braku zajęć. Biedny Ryszard ma dość swoich kłopotów i pracy... Nie dziwnego, że zapominał o nadchodzących wakacjach. Co prawda, w zeszłym roku wiedziliśmy już o tej porze, że pojedziemy do siostry Ryszarda do Brignol, ale wówczas już z góry byliśmy zaproszeni. Muszę tylko zacząć kiedyś rozmowę na ten temat...

Wiedziała jednak, że nie zrobi tego.

Wakacje — był to jej wewnętrzny uraz. Nie było nic, coby mogło ją wyraźnie zniepokoić, a jednak...

Ryszard ukończył tego tematu — musiała wreszcie przyznać.

Już widziała ironiczne skrzywienie jego ust i słyszała te słowa: „Nazywasz to przyjemnościami lata? Cóż warto „twoje” morze, wobec „moich gór”.

Napewno w tym roku Ryszard zechce pojechać w góry. Podczas dwóch pierwszych po ślubie wakacji zrezygnował ze swoich przyjemności, by towarzyszyć Jadwidze nad morze, gdzie ona najlepiej się czuła. A więc dobrze! Obecnie ona będzie musiała ustąpić i pojechać z Ryszardem w Alpy. Z pewnością — nie będzie się tam dobrze bawiła! Ryszard odnalazłszy swych przyjaciół członków Klubu Górskiego, uzbrojony w liny i plecak, będzie zniżał od rana, by wrócić dopiero na kolację. To nie! Wieczorem zato będzie miała dla siebie tylko Ryszarda, „odnowionego” doznaniem wrażenia i szczęśliwego z ulubionej rozrywki.

Jadwiga poczekała już koniecznie odpowiedzieć na list Heleny... Wreszcie, przy obiedzie, zdecydowała się:

— Ryszardzie (w ciszy, głos jej brzmiał, jak głos innej osoby). Helena pisała... Zainstalowała się już w zupełności w swej willi nad morzem i prosi, żebyśmy przyjechali do niej na lato.

Zauważyła, że Ryszard drgnął, jak człowiek, który od dawna już oczekiwał pierwszego ciosu przeciwnika, by go odparować. Odpowiedział powoli, ważąc każde słowo:

— To bardzo ładnie z jej strony — zapraszała nas na sierpień? Ciekaw jestem, kogo jeszcze prócz nas będzie miała?

Spuścił oczy. Jadwiga wiedziała, że nie wypowiedział jej właściwej myśli. Postanowiła wyjaśnić sytuację.

— Chciesz w tym roku pojechać nad morze?

Machnął ręką z niecierpliwością:

— Ach! Ja — i projekty! Wiesz przecież, że decyduje się zawsze w ostatniej chwili. Zresztą... możesz odpisać Helenie...

Odpisała, uprzedzając przyjaciółkę, że mogą jeszcze zająć jakieś zmiany... Serce jej drżało ciągle niepokojem.

Jestem doprawdy śmieszna, mówiła sama do siebie. Czyż to takie ważne, że będę musiała zrezygnować z morza w tym roku? Grunt — że będę razem z Ryszardem.

Pomimo to, czuła się ciągle zdenerwowana: „O czym on myśli” — pytała sama siebie, patrząc na niego...

Wreszcie zdecydowała się jeszcze raz zacząć rozmowę:

— Kochany, czy ustaliłeś już datę naszego wyjazdu? Chciałabym napisać o tym do Heleny.

Ryszard spojrzął na nią i odrzekł:

— Dobrze, żeś o tym wspomiała. Właśnie miałem ci powiedzieć, że wątpię, czy pojedą do Heleny...

Przez chwilę Jadwiga usiłowała walczyć, uratować swe nieknięte dotąd ręce losu, szczęście młodej małżatki. Wyczuwała, że oto zaczyna się życie nowe, pełne niepokoju, podstępów, obaw:

— Ryszardzie! Ależ to doskonały pomysł! Będę bardzo zadowolona, jeżeli pojedziemy w góry.

Twarz Ryszarda zamknęła się w sobie, pociemniała pod wpływem ciężaru, który miał udźwignąć.

Jadwigo, rzekł poważnie. Ja chciałbym pojechać sam...

A więc to było słowo, którego od dawna oczekiwała!

— Sam? — rzekła z automatyzmem tych, którzy bronią się bez nadziei zwycięstwa. Co mówisz? Co się stało, Ryszardzie?

Nic się nie stało — absolutnie nic. Wszystko jest, jak było, jasne, proste i naturalne. Ty czujesz się dobrze nad morzem, ja zaś w górach. Rozstaniemy się więc na cztery tygodnie. Gdzie tu jest tragedia? Gdybyś ty pojechała ze mną, nie mógłbym wykorzystać należycie czasu, bo ciągle myślałabym, czy ty się nie nudzisz, oczekując mego powrotu z wycieczki.

Jadwiga nie odpowiedziała nic — obserwowała tylko tę twarz, która demaskowała się przed nią powoli:

— A zresztą, Jadwigo, wiesz przecież że od trzech lat nie rozstawaliśmy się ani na krok. Zylłmsy ciągle razem... Czy nie możesz zrozumieć, że lepiej będzie dla nas jeżeli urządzimy sobie „wakacje małżeńskie” i zabezpieczymy się w ten sposób przed ewentualną nudą.

Owsem, rozumiem, że szczęście nasze ciąży ci już.

— Ależ nie podobnego. Robię to właśnie w celu zachowania go jak najdłużej. Trzeba być przeczonym...

A więc można kochać i chcieć się rozstać dobrowolnie, myślała Jadwiga. Muszę w to uwierzyć, bo nie mam ani cienia podstawy, by podejrzewać Ryszarda. Kto jednak wyleczy rany — ślady dni i nocy w smutku spędzonych?

Widząc nieodwołalne postanowienie Ryszarda, Jadwiga postanowiła ukryć swe rozczarowanie przed znajomymi.

— Robimy w tym roku eksperyment, opowiadała wszystkim. Trzy lata wspólne go życia zaczyna nam już ciążyć. Powróć po krótkiej rozłące będzie o wiele ciekaw szy.

W duszy jednak czuła rozpacz i zwątpienie. Pierwsze dni po wyjeździe Ryszarda wydały jej się piekłem. Przez trzy dni z rzędu płakała prawie bez ustanku.

A potem nastąpił powrót. Ryszard ujrzał wysiadającą z pociągu młodą kobietę, opaloną na brąz, o błyszczących oczach i radosnym uśmiechu. Zarzuciła mu ręce na szyję, wołając:

— Ach Ryszardzie! Miałaś rację! Początkowo czułam się strasznie, potem jednak oddałam się całej rozkoszy wycieczki i odmiany. Czuję się jak odrodzona! Odtąd co roku urządzaj sobie będziemy „wakacje małżeńskie”.

Ryszard, słysząc te słowa ucieszył się, że nie przemówił pierwszy. Jakiż tu bowiem mógłby się przyznać, że w górach... nie czuł się wcale doskonale? Samotność ciążyła mu piekielnie, radości sportu górskiego nie wydawały mu się już tak pożądanymi, jak kiedyś w dwudziestym roku życia...

Odpowiedział jednak odważnie, przytulivszy Jadwigę do siebie:

— Prawda, że miałam rację?..

SPORT.

Noji zwyciężył w Londynie. GIERUTTO OSIĄGNĄŁ SŁABE WYNIKI.

Start Nojego w Londynie w biegu na dystansie 3 mil angielskich (4827 m) przyniósł naszymu najlepszemu długodystansowcowi świetne zwycięstwo.

Przeciwnikami Polaka byli Włoch Beviacqua, Anglicy Emery i Ward, Amerykanin Rice, Duńczyk, Siefert i Węgier Igloi. Prowadzenie objął natychmiast po starcie rekordzista duński Siefert. Na dwa okrążenia przed końcem biegu wyszedł na czoło Włoch Beviacqua, pociągając za sobą znajdującego się na dalszym miejscu Nojego. Na ostatnim okrążeniu Noji ostrym sprintem skończył bieg przez nikogo nie zagrożony w czasie 14:23,5 sek. Drugie miejsce zajął Włoch Beviacqua w czasie 14:25,8, 3) Anglik Emery, 4) Amerykanin Rice, 5) Anglik Ward, 6) Duńczyk Siefert, 7) Węgier Igloi. Czasy osiągnięte przez biegaczy nie są świetne, ze względu na straszliwy upał, który wczoraj panował w Anglii. Mniejsze powodzenie miał Gierutto, który startował w rzutach kulą i dyskiem. W rzucie kulą zajął on trzecie miejsce wynikiem 14.33.8 m. Pierwszym był Estończyk Kreek, który osiągnął 15,84,9, a drugi Amerykanin Ryan 15.69. W rzucie dyskiem Gierutto był szósty (43.28). Pierwszy był Włoch Oberweger rzutem 50.29 m.

Wyniki uzyskane przez Gieruttę w Londynie są znacznie słabsze od uzyskiwanych zazwyczaj przez tego zawodnika. Noji i Gierutto wyjechali z Londynu

WYJEŹDZAJĄC NA URLOP CZŁOWIEK KULTURALNY NIE MOŻE POZOSTAĆ BEZ PISMA

O zmianie adresu prosimy zawiadomić: Administrację — listownie: Łódź, Zwirki 2 lub telefon: 102-29, 102-28.

DOBRY POZIOM W KLASIE C. Sportion — TUR 9:2.

Zespół Sportionu pokonał drużynę tegorocznego mistrza jednej z grup klasy C TUR w wysokim stosunku. Mecz odbył się na boisku SKS (Łódź). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Czajkowski 4, Ludwisiak, Mikołajczyk 2 i Pawlak. Sędziował p. Sieradzki.

Sport w kilku słowach.

Dziś na stadionie ŁKS rozegrany został mecz piłkarski między wicemistrzem Jugosławii S. K. „Jugoslawia” a ŁKS-em. Jugosłowianie reprezentują wysoką klasę piłkarską, mając w swych szeregach kilku zawodników o głośniejszych nazwiskach i stałych reprezentantów barw narodowych w spotkaniu międzypaństwowym. Mecz rozpocznie się o godz. 17.15. W nadchodzącą niedzielę odbędą się dalsze dwa spotkania w piłce nożnej o mistrzostwo łódzkiej klasy B i awans do klasy A. W Łodzi na boisku Widzewa Zjednoczone grać będą z pabianickim KE. Drugi mecz odbędzie się w Piotrkowie pomiędzy Concordią a Kaliskim KS. Do ukończenia rozgrywek pozostanie jeszcze mecz KKS — Zjednoczone. W grach o wejście do ligi nastąpiła obecnie jedynotygodniowa przerwa wobec wyznaczenia na dzień 7 sierpnia zawodów pół

Chodniki na ul. Abramowskiego wymagają naprawy.

ŁÓDŹ, 28. — Ulica Abramowskiego (dawna Gubernatorska), utworzona na krótko przed wojną wszechświatową przez spekulantów budowlanych, posiadała z miejsca chodniki wielce prymitywne, które przez całe dziesiątki lat aż do chwili obecnej były odnawiane w wielce prymitywne sposoby. Doszło obecnie do tego, że przejście po tych chodnikach stało się wprost niebezpieczne, a w czasie śniegu — nie do przebycia z powodu napęczniałych białych i wodą wywołanych. Toteż mieszkańcy tej ulicy za pośred-

wprost do Oslo, gdzie w dniach 6 i 7 bm. odbędzie się mecz lekkoatletyczny Polska — Norwegia.

Nowy rekord okręgu łódzkiego ustanowił ŁKS na trasie 3x1000 m

W Kaliszu odbyły się zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo okręgu łódzkiego w 10-boju i sztafetach męskich średniodystansowych. Pierwsze miejsce w 10-boju zdobył Apoloniusz Bystry (Zjednoczone) — 4995 pkt. Następne miejsca zajęli: Hartman (K. S. Geyer), Bystry Leszek (Zjednoczone) i Owczarek (Sokół).

Wyniki bardzo słabe, zarówno ze względu na ogromny upał, jak i słabe przygotowanie zawodników, wśród których jedynie Bystry A i Hartman zdradzają pewną wszechstronność. Mistrzostwa sztafetowe przyniosły zwycięstwa zespołom ŁKS-u. W sztafecie olimpijskiej (800 — 400 — 200 — 100) ŁKS uzyskał czas 3 min. 34 sek.

ŁKS biegła w składzie — Kurpesa, Munt, Kos i Radwański i nie wyszła się absolutnie. Wynik jednak jest bardzo dobry, jeśli się zważy, że reprezentacyjna drużyna Polski, walcząca w niedzielę prze-

Na stadionie ŁKS odbędą się zawody z Hungarią

Najciekawszym wydarzeniem „wakacyjnej” piłkarskiej są niewątpliwie mecze reprezentacyjnej drużyny Polski ze świetnym zespołem węgierskim Hungaria w Warszawie i w Łodzi.

Węgrzy zmienili nieco swój skład. Za miast Turana grać będzie na prawej pomocy Szebes, którego znamy z ostatniego pobytu Hungarii w Warszawie. Nie przyjedzie zapewne Lazar, tak że w rezultacie skład będzie następujący:

Szabo, Kiss, Biro, Szebes, Tural, Dudas, Saas, Müller, Cseh, Kardos, Titkos.

Kapitan związkowy p. Kaluża wydał już swe dyspozycje. Na Warszawę mobilizuje on bramkarzy Madejskiego i Straucha, obrońców Szczepaniaka, Gałęckiego i Martynę; pomocników Górę, Nyza, Dytkę i Sochana, napastników Pieca I, Pionka, Wostala, Cebulę, Łykę oraz Barana i Pirycha.

Możliwy jest również udział Wilimowskiego.

finałowych o puchar Prezydenta Rzeczypospolitej.

Dalsze rozgrywki o awans odbędą się w dniu 14 sierpnia.

W najbliższą niedzielę reprezentacja piłkarska Łodzi rozegra zawody we Lwowie z reprezentacją Lwowa. Będzie to półfinałowy mecz o puchar Prezydenta Rzeczypospolitej. Reprezentacja Łodzi ustaloną została nie po meczu ŁKS-u z zespołem jugosłowiańskim.

Prowadzone przed zarząd ŁOKZ pertraktacje z kolarzami zagranicznymi w sprawie ich przyjazdu na zawody torowe w Łodzi są już w stadium finalizacji. W wyścigach łódzkich uczestniczyć ma sześciu kolarzy zagranicznych. Duńczyków i Niemców oraz wszyscy najlepsi kolarze krajowi z Kupczakiem, braćmi Kapiakami, Napierałą, Michałakiem i Starzyńskim na czele. Startować będą ponad to kolarze łódzcy. Nazwiska kolarzy zagranicznych którzy przyjadą do Łodzi znane będą za kilka dni

Po zawodach konnych o mistrzostwo armii Zespołowo mistrzostwo zdobył pułk ułanów poznańskich

We Lwowie zakończone zostały trzydniowe zawody konne o mistrzostwo wojska. W ostatnim dniu odbyła się próba w skokach przez przeszkody.

Na boisku Sokoła zapelnionym doborową publicznością w loży honorowej zasiadli: inspektor armii gen. dyw. Fabrycy, wiceminister spraw wojskowych gen. Giuchowski, generałowie oraz dowódcy wiel-

kich jednostek kawalerii, gen. Wiczorkiewicz, gen. Chmurowicz, szef dep. kawalerii płk. Skuratowicz, prezes polskiego związku jeździeckiego płk. dypl. Brochwicz-Lewiński, przedstawiciele dowódcy O. K. 6, wojewoda Milyk i in.

Zawody miały przebieg niezwykle emocjonujący, gdyż chodziło o zespołowe zdobycie mistrzostwa armii, oraz o zaszczytny tytuł mistrza indywidualnego na rok 1938.

Publiczność z niesłychanym zaciekawieniem śledziła przebieg każdego jeźdźcy, w szeregach których nie brak było największych asów jeździeckich kawalerii. Stwierdzić należy, że konie i jeźdźcy po tak trudnej próbie wytrzymałości w terenie z poprzedniego dnia wykazali dużą klasę.

W wyniku zawodów pierwsze miejsce i tytuł mistrza armii na rok 1938 zdobył zespół pułku ułanów poznańskich, przed ułanami jazłowieckimi i pułkiem ułanów z Tarnowskich Gór.

Indywidualnym mistrzem wojska został por. Liczmański z pułku uł. gen. Orlicz-Dreszera, a wicemistrzami por. Muszyński z CKW. i por. Rożałowski z pułku ułanów poznańskich.

Uroczystego wręczenia nagród dokonał wiceminister spr. wojsk. gen. Giuchowski w obecności dowódcy wielkich jednostek kawalerii, odbierając następnie defiladę zwycięzców oraz szwadronu honorowego podolskiej brygady kawalerii.

Przed wręczeniem nagród, na maszty obok flagi państwowej przy dźwiękach marszów zwyciężczych ekip, wciągnięte zostały proporce pułków w skład których wchodził zwycięzca.

Techniczne wyniki przedstawiają się następująco: Zespołowo: 1) pułk ułanów poznańskich pkt. 1113, drugie miejsce pułk ułanów jazłowieckich pkt. 1816, trzecie miejsce pułk ułanów z Tarnowskich Gór pkt. 1826.

Indywidualnie: 1) por. Liczmański, (pułk uł. gen. Orlicz-Dreszera), 2) por. Muszyński z C. W. K., 3) por. Rożałowski z pułku ułanów poznańskich, 4) por. Szmigiero z pułku strzelców konnych im. gen. Pułaskiego, 5) por. Braniecki z pułku uł. z Kraśnika.

Jak to będzie w Sztokholmie? KAJAKOWCY POLSCY JUŻ WYJECHALI.

Opuściła Poznań ekspedycja kajakarzy, którzy udali się na mistrzostwa świata w Sztokholmie. Kierownikiem ekspedycji jest p. Kwaśniewski, kapitan okręgu poznańskiego. Do Sztokholmu wyjechał jako zawodnik Sobieraj z „Wilków Morskich”. W Toruniu przyłączyli się do nich Wejzowski i Lisiński. Dwojka toruńskiego „KPW-Pomorzanin”. W Sopotach na kajakowców poznańskich i pomorskich oczekiwał wiceprezes Polskiego Związku Kajakowego, mjr Sekunda, który do Sztokholmu wyjechał równocześnie jako delegat z ramienia PZKaj. na kongres.

W Sztokholmie o zaszczytny tytuł mistrza świata ubiegać się będą zawodnicy czterech państw, z doskonałymi Niemcami i nie mniej groźnymi zawodnikami Szwecji i Ameryki na czele.

Polacy, zarówno Sobieraj jak i zawodnicy toruńscy, przed wyjazdem do Sztokholmu trenowali bardzo sumiennie. Sobieraj startować będzie w jedynekach zarówno na 1000 jak i 10 000 m. Zdaniem fachowców Polskiego Związku Kajakowego, Polak wyjechał do Sztokholmu nie bez szans na zajęcie zaszczytnego miejsca. Ekspedycja polska zamieszka w Waxholmie. Na miejscu Polacy znajdują się na tydzień przed mistrzostwami. Czas ten pozwoli zawodni-

MUSIMY PODWOIĆ SZEREGI LIGI MORSKIEJ I KOLONIALNEJ!



kom polskim na dokładniejsze zapoznanie się z nowosprowadzonymi, przepysnymi i doskonałymi kajakami zagranicznymi, jakic PZKaj. sprowadził specjalnie dla zawodników polskich z Berlina. Łódzie te do Torunia i Poznań nadeszły bardzo późno.

Promek od BÓLU GŁOWY
KOWALSKINA
PRZY PRZEZIĘBIENIU
GRYPY? KATARZE

KURS SZYBOWCOWY.

Zarząd Łódzkiego Okręgu Wojewódzkiego LOPP, podaje do wiadomości, iż w dniu 1 września b. r. w Szkole Szybowcowej w Borowej Górze (20 kil. od Piotrkowa w Trybunalskiego) rozpoczyna się kurs szybowcowy praktyczny do podkategorji „B” dostępny dla wszystkich.

Opłata za kurs wynosi zł. 40.

Wyżywienie całodzienne wraz z zakwasem i pościelą wynosi zł. 2 dziennie.

Zainteresowani zechcą kierować zgłoszenia na kurs pod adresem: Szkoła Szybowcowa w Borowej Górze, poczta Bogdanów — Piotrkowski.

CHRZEŚCIANIN. Krawiec męski i damski przyjmując obstalunki z własnych i powierzonych materiałów. Uszycie palta, garnitury po 40 złotych, dodatki pierwszorzędne, wykonanie solone, także pracownia sukien i okryć, uszycie sukni od 4 złotych, krój nowoczesny. Adres: Piwna 24, I piętro m. 7 przy Lutomińskiej.

WAŻNE DLA PAŃ. Trwała ondulacja w pięknym salonie fryzjerskim, Radwańska 17, tel. 179-68. Ceny przystępne!

Tyfus brzuszny jest chorobą brudnych rąk

Myjcie ręce przed każdym jedzeniem

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA. Notowania z dnia 1 sierpnia. NOWY JORK: loco 8.61, sierpień 8.47, wrzesień 8.49, październik 8.51, listopad 8.54, grudzień 8.58—59, styczeń 8.60, luty 8.62, marzec 8.65, kwiecień 8.68, czerwiec 8.69, lipiec 6.71 BREMA: loco 10.42, październik 9.88, grudzień 10.09, styczeń 10.17, marzec 10.31, maj 10.41, lipiec 10.51

Waluty, dewizy i akcje

ZMIENNA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH. Kursy papierów państwowych kształtowały się niejednolicie, nie wykazując jednak zbyt dużych odchyleń.

PRYWATNE PAPIERY LOKACYJNE — BEZ WIĘKSZYCH ZMIAN.

Zainteresowanie listami zastawnymi było średnie. Nastroj panował zmienny z odzieniem mocniejszym.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. inwestycyjna 1 emisji 82.50, 1 emisji serie 93.25, 2 emisji 81.63, 2 emisji serie 90.75, Dolaro-wa 3 serii 42.00. Konsolidacyjna 1936 r. 67.00, Wewnętrzna Poloska Państwowa 1937 roku 66.73, 7% L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25, 8% L. Z. Państwowego Banku Rolnego 94.00, 7% L. Z. Banku Gosp. Krajowego 2—7 em. 83.25, 8% L. Z. Banku Gosp. Krajowego 1 emisji 94.00, 7% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 2—3 em. 83.25, 8% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 1 emisji 94.00, 5½% L. Z. Banku Gosp. Krajow. 1 emisji 81.00, 5½% L. Z. Banku Gosp. Krajow. 2—7 em. 81.00, 5½% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 1 emisji 81.00, 5½% Obl. Kom. B. Gosp. Kr. 2—3 i 3N em. 81.00, 5½% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 4 em. 81.00, Ziemskie w Warszawie 1924 r. (gw.) wartość kuponu 24.45, Ziemskie w Warszawie 5 serii 65.00, Ziemskie we Lwowie 64.50, m. Warszawy 1933 r. 74.50, Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 7 em. 68.13

WIĘKSZE ZAINTERESOWANIE AKCJAMI.

Rozmiary obrotów papierami dywidendowymi były stosunkowo dość duże, w oficjalnych transakcjach znótowano ogółem osiem gatunków akcji. Kursy kształtowały się na ogół co najmniej mocniej. Bank Polski 125.00, Bank Zachodni 35.50, Węgiel 32.75, Lilpop 90.75, Modrzejów 14.75, Ostrowiec s. B. 63.00, Starachowice 39.25, Żyrardów 56.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 2. 8. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie. Pszenica jednolitą nowa 23.50 — 24.50, żyto cowa 16.00 — 16.25, mąka pszenna gat. I wyc. 30-proc. 42.00 — 44.50, 50-proc. 39.00 — 41.50, pastwana 15.50 — 16.50, mąka żytnia gat. I 50-proc. 30.00 — 31.00, 65-proc. 27.75 — 28.50, razowa 95-proc. — — — POZNAŃ, 2. 8. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo-towarowej w Poznaniu. Ceny orientacyjne: pszenica nowa 24.25—24.75, żyto nowe 16.25 — 16.75, mąka pszenna gat. I wyc. 30-proc. 43.50 — 44.50, 50-proc. 40.50 — 41.50, mąka żytnia gat. I 50-proc. 30.00 — 31.00, 65-proc. 28.50 — 29.50

ODJAZD AUTOBUSÓW ŁWEKD DO PIOTRKOWA I SULEJOWA

Z dworca przy ul. Wólczańskiej 232/4 odchodzi o godz. 6.10, 7.30, 8.30, 9.30, 11.00, 13.00, 15.00, 16.30, 18.00, 19.00, 20.00 i 21.00. Dogodne połączenia do Krakowa i Katowic.

Co nas po pracy rozweseli?

- CASINO: — Powrót Arsena Lupina.
- CORSO: — I. Tajemnica samotnego domu. II. Pan redaktor szaleje.
- EUROPA: — Wyspa skazańców.
- GRAND-KINO: — „Cnotliwa Zuzanna „IKAR“: — „Nie całuj w kłnie“.
- JAR: — Na scenie Hallo — Radic na ekranie Gra zmystów.
- OSWIATOWE: — Piomienne serca.
- PALACE: — Piętnastolatka.
- PRZEDWIOŚNIE: — Za zastoną.
- RAKIETA: — „Perły Korony“.
- RIALTO: — Kraj miłości.
- STYLOWY: — Lot strażniców.
- SŁONCE: — Dyplomatyca żona.
- TON: — „Pieśniarz Wiednia“.
- URANIA: — I. Książę X. II. Droga do sławy.

OSTATNIE TRZY PRZEDSTAWIENIA „GAŁĄŻKI ROZMARYNU” W TEATRZE LETNIM W PARKU STĄSZICA.

Dziś, jutro i pojutrze o godz. 8.30 wiecz. ostatnie trzy przedstawienia, znakomitej sztuki Zygmunta Nowakowskiego „Gałązka Rozmarynu”, w reżyserii Z. Biesiadeckiego i w wykonaniu bardzo licznego zespołu aktorskiego. Wkrótce wchodzi na afisz Teatru Letniego nieskończenie komiczna komedia angielska Marlowa „Złoty wiek ryersterwa”, której dowcipna akcja rozgrywa się częściowo wspólnie z częścią w groteskowym średniowieczu, Reżyseria Z. Biesiadeckiego.

Jutro na obiad:

Wisniowa zupa z kluszczkami, pieczeń cielęca z kartoflami z mizeria. Legumina z kaszki krakowskiej.

WINSZUJEMY

Jutro: Szczepanowi Wschód słońca 3.59 Zachód słońca 19.2 Długość dnia 15.26 Ubyło dnia 1.17 Tydzień 32

Lecznicze własności wody morskiej. Pierwsze sanatorium na wybrzeżu wybudowali starożytni Rzymianie.

Używanie kąpiei morskich nie jest bynajmniej zdobyczą nowoczesną, lecz zwyczajem prastarym. Już starożytni Grecy i Rzymianie doznawali dobrego efektu kąpiei morskich znane było z doświadczenia, lecz ich uzasadnienie naukowe było nieraz bardzo zabawne. Lekarze starożytni ordynowali kąpiele morskie m. in. także na

puchlinę wodną, na gorączkę, cierpienia nerwowe, żółtaczkę, choroby skórne, a nawet na cholera. Znany lekarz starożytny Celsus Aurelianus zalecał kąpiele morskie w wypadkach paraliżu postępowego i epilepsji.

Sławny lekarz grecki Hippokrates, ojciec starożytnej balneologii, jako pierwszy począł stosować racjonalne leczenie kąpielowe. Seneca stawiał

odmładzające działanie

kąpiei morskich i morskiego powietrza, którego błogie działanie na choroby płucne już wówczas było znane. Już około roku 500 przed nar. Chr. zbudowano nad wybrzeżem rzymskim coś w rodzaju sanatorium morskiego. Dla ratowania zdrowia podejmowano także dłuższe podróże do Afryki i Egiptu, które lekarze zalecali szczególnie chorym piersiowo i umysłowo.

W owych czasach największymi kąpieliskami morskimi Rzymu były Ostia Baiae, gdzie w czasie letnim spotykał się cały elegancki świat Rzymu z Cezarem na czele. Dla starożytnych Greków kąpanie się w morzu było potrzebą życiową. Bońaterowie homerowscy zanurzali się w morzu, by się oczyścić z potu i brudu wojennego.

Sławny filozof Platon był zdania, że woda morska zmywa wszystko złe. Oprócz tego dawano jeszcze pacjentowi wodę morską do picia. Kurację taką poczyną się stosować także w czasach dzisiejszych, a oczywiście z odpowiednią odmianą.

Po wtargnięciu Germanów do Italii kąpiele morskie coraz więcej szły w zapomnienie. Ostia i Baiae wyludniły się i zosta-

ły zaniedbane. Miejsce kąpiei morskich zajęły kąpiele rzeczne i domowe. Doświadczenie lekarzy greckich i rzymskich wykorzystali Arabowie; lecz wiedza ta z biegiem czasu poszła w zupełne zapomnienie. W wyjątkowych wypadkach lekarze zalecali kąpiele morskie. W Anglii kąpiele morskie ordynowano przede wszystkim

umysłowo chorym.

Ponieważ pacjenci dobrowolnie nie chcieli iść do wody, wynaleziono dla nich specjalne pudło kąpielowe, w którym ich w ubraniach umieszczano i następnie kilka razy dziennie zanurzano w wodzie.

Reforma kąpielnictwa morskiego wyszła z Anglii. Jako pierwszy rzecznik kąpiei morskich wystąpił lekarz angielski Russel, w następstwie czego około roku 1770 rozpoczął się dość regularny ruch kąpielowy. Z Anglii moda kąpania się w morzu przeniosła się do Francji, gdzie jedynie pospólstwo w dość szerokich rozmiarach używało kąpiei morskich. Pierwszym wykwintnym gościem kąpielowym w Dieppe była księżna Berry, która wchodziła do wody zawsze w bardzo eleganckiej toalecie w towarzystwie dyrektora kąpielowego, który we fraku i cylindrze towarzyszył księżnie w kąpiei. Każdorazowe wejście do wody tego znakomitego gościa anonsowano wystrzałem armatnim. Dużo czasu jeszcze upłynęło, zanim zwyczaj używania kąpiei morskich rozprzecznił się na resztę Europy.

Energiczne Jugosłowianki walczą o prawa mężatek

Kobiety jugosłowiańskie bynajmniej nie mają zamiaru pozostawiania na szarym kołcu. Już od dłuższego czasu powstają związki kobiece, które przygotowują się do zasadniczej walki o prawa kobiet. Ruch feministyczny ogarnia powoli, ale systematycznie całe państwo. W tym roku wszystkie kobiece organizacje, na wspólnej konferencji ustaliły zgodnie jeden zasadniczy program, według którego pracować będą, każde stowarzyszenie w swoim zakresie.

Organizacje kobiece rozrzucone po całej Jugosławii urządziły w całym kraju „Dzień Kobiet”.

Kobiety jugosłowiańskie, na swej manifestacji przyjęły rezolucję, w której domagają się, aby w czasie jak najkrótszym przyjęta została ustawa wyborcza, dająca kobietom czynne i bierne prawo wyborcze. Dalej kobiety domagają się, aby ustawowo dopuszczono je do wykonywania urzędów sejmowych, dalej domagają się, aby w urzędach państwowych i samorządowych kobiety zamężne były wynagradzane tak jak mężczyźni i aby miały takie same prawa do awansów. W rezultacie domagają się zniesienia 93 artykułu ustawy o szkolnictwie ludowym, według którego nauczycielki po wyjściu za mąż tracą prawo wykonywania swego urzędu. Domagają się wręcz, aby sejm przyjął ustawę o pomocnicach w gospodarstwie domowych i służących na wsi.

Zwał lodu pod wodospadem Niagary.

U stóp skały koło wodospadu Niagary, gdzie nie przenikają promienie słoneczne, znaleziono zwał lodu ważący około 150 ton, pozostały od ubiegłej zimy.

Obrońca praw zarobkujących mężatek jest wszędzie (za wyjątkiem Niemiec) kweścą niezmiernie drażliwą, której dotychczas albo w ogóle nie załatwiono, albo też połowicznie, ze szkodą dla ogółu kobiet pracujących. Nie wiadomo tylko jak ustosunkuje się do tych spraw rząd jugosłowiański.

Jeśli już mowa o ruchu kobiecym, nie można nie wspomnieć o pierwszej kobiecie dziennikarce, która niedawno obchodziła 60 rocznicę urodzin. Zorka Lazić jest pierwszą dziennikarką jugosłowiańską, która mimo ogromnych przeszkód, walczyła niestrudzenie o prawo do bycia pracy w dziennikarstwie dla kobiet.

Jej mąż Sima Lazić był wydawcą i redaktorem bardzo poczytnego pisma serbskiego w Nowym Sadzie już przed wojną. Gdy w r. 1904 zmarł, wdowa sama kierowała piśmie aż do wojny światowej. Gdy wybuchła wojna pismo jej wraz z innymi wydawnictwami serbskimi zostało zakazane. Podczas wojny Zorka Lazić poświęciła się działalności dobroczynnej i organizowała akcję dożywiania głodujących dzieci w Bośni i Hercegowinie.

Po wojnie wydawać zaczęła nowe pismo „Deczije novine” (Dziecięce nowości) Zorka Lazić była pierwszą kobietą, która w pierwszym roku po wojnie odznaczona została orderem św. Sawy za zasługi. Dotychczas jeszcze czynna jest w organizacjach dziennikarskich. Jest też jedną z założycieli sekcji nowosadkiej Jugosłowiańskiego związku dziennikarskiego.

PODSŁUCHANE

PRZY POKERZE.
— Panie Gzysm! Pan nie gra przyzwolcie! Pan powiedział, że pan masz trzy króle, a pan ma tylko dwa!
— To co jest? Ten trzeci podróżuje incognito!

EGOISTA.
— Od kilku lat chodzisz z piękną panną Wandą, dlaczego się z nią nie żenisz?
— Widzisz, mój drogi, sprawa ma się tak. Dopóki jestem jej wielbicielem, uchodzę w jej oczach za najprzystojniejszego, najmądrzejszego i najwytworniejszego męża czynnego na świecie. Po co mam ją poślubić i zabić w niej tak pochlebny o sobie opinię?

W. UBEZPIECZALNI.
— Czy pan nie wie, że pacjentów przyjmujemy tylko do godz. 7-ej?
— Ja wiem, ale pies widocznie nie wie dzieł, ponieważ ugryzł mnie o pół do ósmej

NA EGZAMINIE.
— Co to jest prawo małżeńskie?
— Suma wszystkich praw, które przysługują mężowi zanim się ożeni.

WSPÓŁCZUCIE.
— Jak pan właściwie poznał swoją żonę?
— W dość oryginalnych okolicznościach, na szczyście Giewontu.
— Mój Boże! Jeszcze jedna ofiara gór!

Sprzedaż kolei chińskich?



Dwie chińskie linie kolejowe koło Kantonu, które według doniesień japońskich Czang-Kai-Szek ma zamiar sprzedać W. Brytanii i Francji.

Nalóż na piegi posiekaną pietruszkę... Słoneczne niespodzianki

Ze słońcem i jego ciepłem pojawiają się niestety i różne nieprzyjemne historie. Takie na przykład piegi na noskach i policzkach dzieci i pań. Kto je tam prosił, aby się pojawiły? A przecież łatwy sposób na ich usunięcie może sobie każda pani sama i niekosztownie przyrządzić. Oto nakłada się na piegi posiekaną świeżą pietruszkę, czy też myje się je następującą mieszanką: chrzan starty wkłada się do butelki i nalewa ostрым octem, i pozostawia w butelce pod zamknięciem przez kilka dni. Następnie wieczorem pędzkuje się piegi przed północą do łóżka i niezmywając, pozostawia się płyn na twarzy przez całą noc. Radikalnego środka na całkowite usunięcie piegów nie ma. Powyżej podany środek sprawia, że piegi bledną.

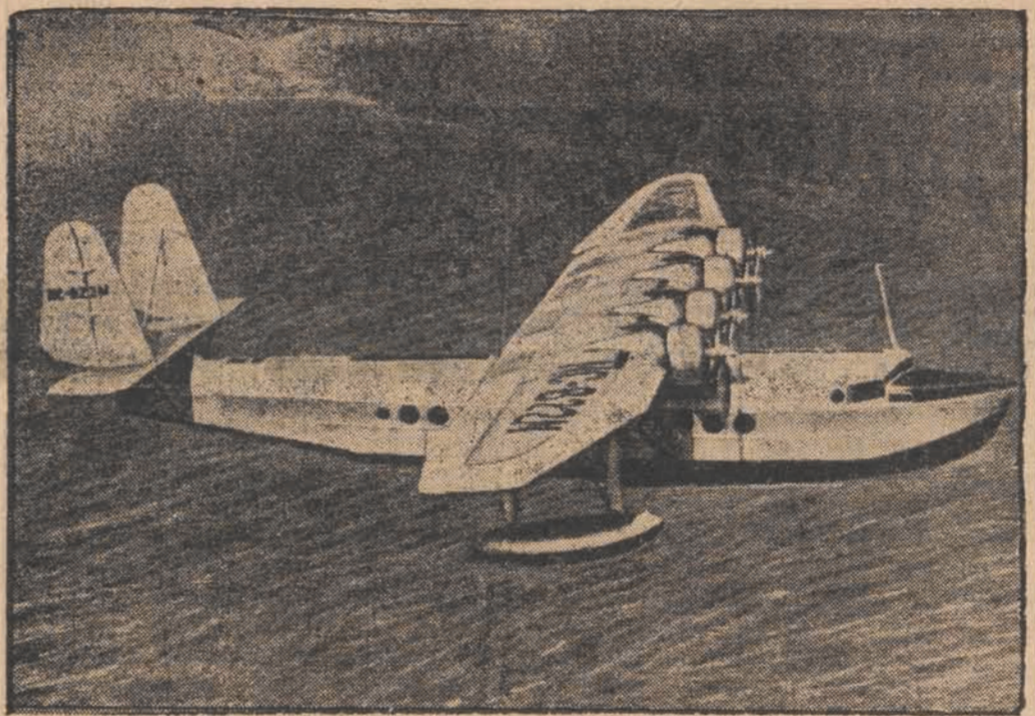
I włosy cierpią w lecie, gdy wystawiamy je na działanie kurzu. Otóż tworzy się

nieznośny lupież, który usuwamy za pomocą wódki francuskiej, czy też oliwą włosową.

Zmęczone przez długie przechodki nogi kąpiemy wieczorami w mieszanek kamforowych. Pęczkę smaruje się gliceryną, zmieszaną z arniką. Należy często zmieniać pończochy i starać się o to, aby wewnątrz naszych bucików było czyste.

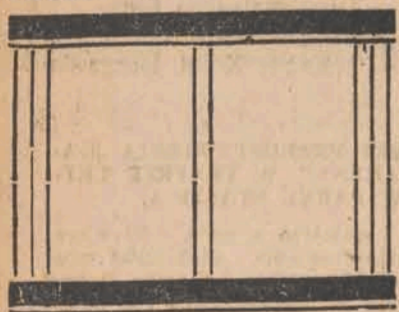
Jeżeli skóra nasza na skutek działania słońca staje się tłusta, należy zaniechać przez pewien czas mycia jej mydłem, a używać trzeba jedynie płatków migdałowych. Jeżeli cierpimy na skutek nadmiernego pocenia się, to po każdorazowym myciu całego ciała powinniśmy pocierać miejsca natrzeć pudrem. Poza tym wzmacniamy naszą skórę wieczornym nacieraniem jej octem toaletowym czy preparatem spirytusowym.

Zaginiony olbrzym powietrzny.

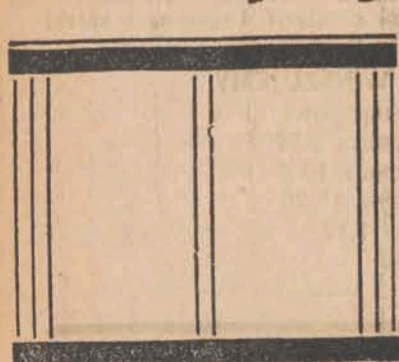


Olbrzymi hydroplan amerykański, t. zw. „Hawai-Clipper”, utrzymujący komunikację między Kallifornią a Wyspami Hawajskimi zaginął na Pacyfiku. Dowódcą zaginionego olbrzyma jest Polak Terlecki.

Łózek W. Przewłocki



Człowiek dzisiejszy



Powieść nadmorska. 51

„Szanowny panie doktorze!
Po tym co się stało bliższa znajomość jest wykluczona. Takie jest zdanie moje i mojej córki.

Z poważaniem
Leszczyńska.”

Twarz doktora Skiby była w tej chwili straszna. Poblądzi, oczy uciekły mu w głąb czaszki, usta się wykrzywiły w makabryczny grymas przypominający uśmiech człowieka po śmierci... Jakaś ziemista siność okryła mu usta i oczodoły. Zastygł tak na chwil kilka i stał jak człowiek przeobrażony w kamień.

Dopiero po pewnym czasie zadrgały mu powieki, jakby się zbudził ze snu długiego i wracał powoli do życia. Duże jak groch łzy płynęły mu po twarzy. Pieczołowicie złożył list schował go do portfela i roześmiał się potwornym chichotem, przypominającym raczej rechotanie obłąkanego człowieka.

— Wszystko... wszystko się skończyło... Ha! ha! ha! Jestem sam... sam jestem... i nic mnie już z ludźmi nie łączy...

Zwałił się na podłogę, w jakimś potwornym płaczu.

ROZDZIAŁ XV.

Przemięła już zima i ciepłe wiatry dęły z południa, od strony łądu, zapowiadając wczesną wiosnę, na którą w tym roku ludzie czekali z utęsknieniem, bo im zima setnie dokuczyła. Na słonecznych pagórkach Redłowa, Kacka, Grabówka i Chylonii zakwitły już leszczyny, a

wierzby pokryły się soczystymi żółtymi baziarnymi, na znak, że wiosna obema nogami stanęła na wybrzeżu i rozgosiła się na dobre.

Z ciepłymi wiatrami w zawody przyleciały skowronki, drozdy i kośy, a potem szpaki, wesołym świergotem napętniając milczące zimą przylaski gdyńskie. Jakoś weselej i rześniej było na świecie. W ostatnich tygodniach przedwiosennych doktor Skiba chorował poważnie na zapalenie mózgu, lecz dzięki opiece Kasi, wyzdrowiał jakoś i z nastaniem cieplejszych dni zwał się z pościeli. W czasie choroby nie zapominali o nim dwaj przyjaciele: Wcześniak i Długi, podtrzymując go na duchu. Śledztwo w sprawie Spółdzielni trwało kilka miesięcy, albowiem na polecenie sądu rzeczoznawcy badali szczegółowo wszystkie księgi szukając śladów nadużyć, zarzuconych Skibie i jego dwóm przyjaciółom przez inżyniera Matuszka, mianowanego likwidatorem firmy przez władzę sądową. W pierwszych dniach maja dowiedział się Skiba, że prokurator postanowił wytoczyć oskarżenie przeciwko niemu, Wcześniakowi oraz pułkownikowi Dłугоmu, zarzucając im działanie na szkodę członków Spółdzielni i lekkomyślne szastanie groszem cudzym, co miało spowodować upadek tej instytucji finansowej.

Gazety ponownie zaczęły pisać o tej aferze, donosząc równocześnie, iż najsilniej obciążonym jest doktor Skiba, który na krótko przed upadkiem Spółdzielni rozpijał się, wyrzucając na birbantki pieniądze pełnymi garściami po gdyńskich lokalach nocnych. Jedną z gazet dała do zrozumienia, że takiego szkodnika społecznego należy zamknąć w więzieniu, gdyż zachodzi obawa jego ucieczki zagranicę.

Tak się też stało. W kilka dni po tym do mieszkania Skiby zawitała policja i z polecenia prokuratora ogłosiła nakaz aresztowania, zabierając go z sobą. Nowy ten cios przyjął Skiba ze stoickim spokojem, a nawet uśmiechem na bladej twarzy. Było mu już teraz wszystko jedno co z nim zrobią i gdzie go ułożą. Pragnął tylko ciszy i spokoju. Zobojeźniał na wszystko, czując w sobie dziwną oziębałość i sennaść duchową. Czasami pytał sam siebie, czy to rzeczywiście on jest tym samym doktorem Skibą, który był przed rokiem, czy też zrobił się z niego inny człowiek.

A gdy go w dniu aresztowania umieszczono w ciasnej, brudnej i ciemnej norze aresztu policyjnego w Gdyńcu, razem z gromadą złodziejasków i pijaków, miał wrażenie, że go spuszczone do mrocznego grobu w którym się wszystko skończy, gdyż trwać długo nie może. Obójtnie rozejrzął się po celi.

U góry, w murze, było małe, zakratowane okienko poniżej podwórza przez które sączyła się mglista smuga brudnego światła. Deszcz lał, jak z cebra i chlapał o drugie kraty, zakrywając szyję, wiodącą do okna od strony podwórza. W zadympionym półmroku zamajaczyły mu przed oczyma jakieś skulone postacie, leżące na podwyższeniu z desek jakimś zbiorowisk przycyż. Począł te postacie liczyć z taką dokładnością, jakby od wyniku tego liczenia zależała jego wolność. Było ich pięćciu. Z tych jeden chłopiec czternastoletni, uczeń gimnazjalny z Lublina, którego policja aresztowała, jako podejrzanego o ucieczkę z domu rodzicielskiego i planowaną wyprawę po złote runo za morze.

Inżynierowie-elektrycy zjednoczyli trzy zrzeszenia i wybudują dom związkowy w Warszawie

UCHWAŁY NA M.S. „PIŁSUDSKI”

Z Gdyni donoszą: Do Gdyni powrócił motorowiec „Piłsudski”, na którym około 750 uczestników zjazdu Stowarzyszenia Elektryków Polskich odbyło pięciodniową wycieczkę do Sztokholmu.

W czasie 3-dniowego pobytu w Szwecji elektrycy polscy, nadzwyczaj gościnnie podejmowani przez swych kolegów szwedzkich, zapoznali się z szeregiem większych przedsiębiorstw elektrycznych, zwiedzili zabytki Sztokholmu. W ostatnim dniu pobytu w Sztokholmie uczestnicy zjazdu wydali na pokładzie „Piłsudskiego” bankiet na cześć swych szwedzkich kolegów. W bankiecie tym wziął również udział poseł RP. w Sztokholmie, minister Gustaw Potworowski, który wygłosił dłuższe przemówienie o stosunkach politycznych, gospodarczych i kulturalnych polsko-szwedzkich.

Rozpoczęte w Gdyni, a następnie kontynuowane na pokładzie „Piłsudskiego” obrady elektryków polskich, zakończone zostały w sali domu K.P.W., bezpośrednio po powrocie statku do portu gdynieńskiego.

Obradom przewodniczył prezes Stowarzyszenia Elektryków Polskich inż. Alfons Hoffmann; w posiedzeniu wzięło udział kilkaset elektryków. Po uchwaleniu regulaminu obrad walnych posiedzeń Stowarzyszenia, członkowie zarządu przedstawili sprawozdania ze swej działalności w latach 1937/1938, po czym na wniosek Komisji Rewizyjnej udzielono zarządowi przez akklamację absolutorium.

Z kolei uchwalono preliminarz budżetowy na rok 1938, upoważniając przy tym zarząd główny do wydatkowania sum stosownie do wpływów, a następnie zatwierdzono szereg przepisów i norm elektrotechnicznych.

Dłuższą dyskusję wywołały wnioski o zmianę statutu Stowarzyszenia. Szereg tych wniosków przyjęto jędoomyślnie. M. inr. postanowiono że obecnie do Stowarzyszenia będą przyjmowani wyłącznie inżynierowie z wykształceniem akademickim. Powzięto również uchwałę utworzenia z trzech istniejących w Polsce organizacji elektrotechniczno-inżynierskich jednego zrzeszenia. W

następstwie tej uchwały Stowarzyszenie Elektryków Polskich, Stowarzyszenie Techników Polskich i Związek Polskich Inżynierów Elektrotechników zjednoczą się w Stowarzyszenie Elektryków Polskich.

Na wniosek zarządu głównego postanowiono opodatkować się na okres 6 lat na rzecz tzw. funduszu jubileuszowego Stowarzyszenia. Z funduszu tego ma być wybudowany w Warszawie dom Stowarzyszenia. Budowa domu ma być zakończona w roku 1944, w którym organizacja będzie obchodziła 25-lecie swego istnienia.

Z kolei dokonano wyboru nowego zarządu organizacji. Na czele Stowarzyszenia na rok 1938/39 stanął inż. Kazimierz Szpotanski, dyrektor fabryki aparatów elektrotechnicznych K. Szpotanski i Ska w Warszawie. Na zakończenie obrad postanowiono urządzić następny zjazd elektryków polskich w Katowicach. Na okres zjazdu tego zostanie urządzona w Katowicach wielka wystawa przemysłu elektrotechnicznego i mechanicznego.

Po obradach uczestnicy zjazdu elektryków przez szereg godzin zwiedzali miasto i port gdynieński, zapoznając się dokładnie z jego urządzeniami, a wieczorem wyjechali do swych domów.

Gdyby kobiety rozmawiały z premierem... POKANIE DO MĘŻOWSKICH KIESZENI.

W Czechosłowacji pisma fachowe — wojskowe apelowały z całą otwartością, aby ludność republiki zaopatrzyła się w żywność, przynajmniej na okres dwóch, lub trzech miesięcy.

I gdyby teraz wejrzeć w zakamarki „warsztatów domowych” naszych gospodyń Polek i przyjrzeć się ich gorączkowej mrówczej pracy, to można byłoby pomyśleć, że podobny nakaz wydano i w Polsce.

Po prostu żyją one w pełni sezonu, gdy trzeba zczyść w gospodarstwie t. zw. zapasy zimowe. Sezon ten zaczął się wczesną wiosną i trwać będzie do późnej jesieni.

Pracują więc dosłownie w pocie czoła, gdy aura nie szczydzi nam wielkich i tak uciążliwych upałów i gdy równocześnie bucha ogień przy gotowaniu soków naturalnych, przygotowywaniu wszelkiego rodzaju galaretek, marmolad i innych przetworów owocowych. W tej pracy tak bajejennie upodabniają się do pracowitych pszczoł, które w pierwszym rzędzie myślą o tym, aby w „sezonie” przygotować dla siebie pożywienie na okres zimowy. Dobre imię Polek, jako dobrych i zapobiegliwych gospodyń słynie już po przez wieki całej. Wprawdzie zagał już i — zdaje się — bezpowrotnie typ pani domu, które robiły niepomierne zapasy i zbroili się w pęk kluczy, aby to wszystko trzymać i utrzymać pod własnym zarządem. Czasy są inne, inne jest gospodarstwo i bez porównania gorsze możliwości finansowe.

Kobiety bez ustanku pukają do „sumień” mężowskich i do ich kieszeni. Wyciągają z wielką gorliwością, choć pełne niezadowolonego zażenowania złotych po złotych, aby Bank Cukrownictwa się bogacił, ale głosowi obowiązku chwytania uciekającego sezonu — oprócz się nie są w stanie. Nic też dziwnego, że rozpaczeni żywicieli rodzin z kolei zapakali do sumienia i żywicieli szefa rządu przypominając mu, że nie stać ich nawet na najniezbędniejsze minimum, że nie otrzymują nic na rodzinę i że, nie „widzą” zwrotu wpisów szkolnych. Wizyta była miła, przebieg miała sympatyczny i harmonijny, ale skończyła się fiaskiem.

Inaczejby. może było, gdyby z rządem mogły rozmawiać kobiety, które cały budżet domowy znoszą własnymi nerwami i większą częścią zdrowia i życia. One zdobyłyby się na bardziej wymowne przekonujące argumenty i okazałyby się na pewno mniej ustępliwe.



Pożnik!..
Puder **SUDORYN**
Leczenie wrażliwej skóry
RADYKALNE USUWA POTIWOŃ

POLSKIE BIURO PODROŻY



OREBIS

Lódź, Piotrkowska 16 65
tel. 101-01 i 266-50

Paszporty indywidualne do Włoch i Francji

Bułgarii, Czechosłowacji, Litwy, Lotwy, Niemiec, Rumunii i Węgier

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Dr HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych.
ul Traugutta 9 front i piętro tel. 262-93
przyjmuje od 8.11 rano, od 6-9 wiecz.
w niedziele i święta od 9.12.30 po poł.

Dr E. EKKERT
CHOROBY WENERYCZNE I SKÓRNE.
Pierackiego 5 (Ewangelicka)
Przyjmuje od godz. 5.30 do 8 wiecz.

Dr Med. H. KLACZKOWA
położniczka i choroby kobiece
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjm. codz. od 10 — 12 i od 5 — 8 po poł.

DR. BRAUN
Choroby skórne i weneryczne
ul. Cegielniana 4 tel. 100-57
Przyjmuje od 8 do 1-iej i 5-9 wiecz.
Niedz. i święta od 10-1 w poł.

Lecznica „OMEGA”
GŁÓWNA 9, tel. 142-42.
przyjmuje lekarze we wszystkich specjalnościach
Gabinet Dentystryczny
Analizy lekarskie, sastryki Roentgen, lampy kwarcowa, diatermia i t. d.
POKADA 3 zł.

Przychodnia Wenerologiczna
leczenie chor. wenerycznych i skórnych.
ZAWADZKA 1, telef. 122-73
czynna od 8 r. do 9 wiecz. **Porada 3 zł.**
Dla pań oddzielna poczekalnia.

PAULINA LEWI
Specj. chorób kobiecych i akuszeria
Sródmiejska 28 tel. 240-10
przyjmuje od 12-2 i od 4-8 wiecz.

Do tór SOŁOWIEJCZYK
Choroby weneryczne i skórne.
PIOTRKOWSKA 99.
Przyjmuje od 1-3 i od 5-9 w. W niedz. i święta od 9-12 w. W Lecznicy prywatnej (Piotrkowska 88) od 6-9 wiecz.

Dr Med. M. TAUBENHAUS
AKUSZER-GINEKOLOG
przyjmuje od 8-9 r. i 4-8 w.
Zgierska 11. **Telefon 246-09.**

Plaga jadowitych much nęka okolice Krakowa

Z Krakowa donoszą: Ostatnie upały jakie panują po długiej i zimrej wiosnie sprzyjają rozwojowi jakiegoś złośliwego gatunku niespotykanych w Krakowie much.

Ukąszenie tych owadów jest jadowite i powoduje natychmiastowe zakażenie.

W Krakowie już dwie osoby zmarły właśnie na skutek zakażenia spowodowanego ukąszeniem owych złośliwych much.

Epidemia ta jest o tyle groźniejsza, że ludzie ukąszeni przezwaznie bagatelizują sobie cały wypadek i leczą się domowymi sposobami, nie zwracając się ani do lekarza,

ani do Pogotowia Ratunkowego. Interpelowane w tej sprawie sfery lekarskie, oświadczają, że już odnośne czynniki noszą się z zamiarem wydania pouczeń dla ludności w walce z jadowitą muchą.

W każdym razie zaleca się w razie spuchnięcia spowodowanego ukąszeniem jadowitej muchy zranione miejsce natychmiast oblać kwaśną wodą, a w razie gorączki zwrócić się bezwzględnie do lekarza.

Twój obrońca
to krem ORO Metamorphose przeciw plegom, pryszczom i opaleniznie.

Dr med Henryk Ziolkowski
Choroby weneryczne, moczościowe i skórne
6-go Sierpnia 2, Telefon 118-33
Przyjmuje od 9 — 12 i 3 — 9 wiecz.
w niedziele i święta od 9 — 12 w poł.

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Leczn. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych.
Kobiety i dzieci przyjmuje kobieta-lekarka.
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.
Porada 3 zł.

Dr Med. M. RUNDSTAJN
akuszeria i choroby kobiece
POMORSKA 7. Tel. 127-94
Przyjmuje od g. 8—10 r. i od 4—8 w.

Dr med EDWARD REICHER
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych.
Leczenie promieniami Rentgena.
POŁUDNIOWA 28, tel. 201-93
przyjmuje od 8.11 rano i od 5-8 wiecz.
w niedziele i święta od 9.12 w poł.

Dr med. TREPAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczościowych
ZAWADZKA 6, telefon 234-12
Przyjmuje od 8-11 r. i od 2-4 i od 6-8 w.
w niedziele i święta od 8-1 w południe.

Dr J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ul. Andrzejka 4. Telef. 228-92
przyjmuje od 3 — 5 i od 6 — 7.30 wiecz.

Dr med NITECKI
choroby skórne, weneryczne i moczościowe:
NAWROT 32, front i piętro — Tel. 213-13
przyjmuje od 8-9.30 r. od 5.30.9 w.
w niedziele i święta od 9.12 w poł.

Przychodnia Wenerologiczna
Chor. weneryczne, skórne i seksualne.
Specjalny gabinet kosmetyczny.
Czynna od 9 do 8 w. Panie przyjmują lekarz, kobieta.
PIOTRKOWSKA 88, tel. 143-63.
Porada 3 zł.

ZAO SZCZĘDZISZ SOBIE TROSKI KEOPOTÓW
ZADAJĄC WYRAZNIĘ I PRZYJMĄC JEDYNIĘ ORYGINALNE „OLLA” GUM.?

PATENT FRANC. NR. 790.504
PATENT AMER. NR. 1059.701

Nocne dyżury aptek
Nocy dzisiejszej dyżurują apteki:
H. Duszkiewiczowej, Zgierska 87, J. Hartmana, Brzezińska 24, W. Rowińskiej, Plac Wolności 2, A. Perelmiana i S-ka Cegielniana 32, W. Danieleckiego, Piotrkowska 127, F. Wójcickiego, Napięrkowskiego 27, K. Kempiego, Karolewska 48.

Telefony
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40 i 133-33.
Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Prywatne Lek. Chrz. 1111-9
Straż Pożarna tel. 8.
Ubezpieczalnia 197-65.
Tow. Przeciwzbrończe 277-62.

MUZEJA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY
Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie, prócz niedziel i świąt od g. 10 do 24, w soboty od g. 10 do 19.
Wystawa zbiorowa B. Krasnodębskiej - Gardońskiej, J. Simon - Pietkiewiczowej i Czesława Rejskiego w lokalu L.P.S.-a, Park Sienkiewicza.
Salon Sztuk Pięknych Karola Endego, Nawrot 8, tel. 153-55.

Z DNIA na DZIEŃ
zyskujesz piękną cerę, używając mydła do golenia PIXIN

OTOMANE, garderobe, tapczan, leżankę, krzesła, stół, biurko, stoliki radiowe, sprzedam tanio i na dogodnych warunkach, Killińskiego 160, Przeździecki.

ONDULACJA trwała komplet 5 zł z gwarancją, grube naturalne loczki i szerokie fale. „Józef”, Nawrot 54-a, tel. 191-85.

ZWIĄZEK Młodzieży Chrześcijańskiej Polskiej YMCA, wynajmuje pokoje umeblowane dla kawalerów (chrześcijan), z utrzymaniem lub bez. Mieszkańcy mogą korzystać z sali gimnastycznej, pływalni, natrysków, czytelnicy itp. Zgłoszenia przyjmuje Sekretariat Polskiej YMCA, ul. Moniuszki 4a, tel. 250-10 w godzinach od 8-12.

Ludzie przepracowani umysłowo powinni dzielić urlop na dwie części.

Ludziom wyraźnie przepracowanym umysłowo (przede wszystkim neurastenikom o nieco histerycznym podłożu) zaleca się w pierwszym rzędzie zmianę środowiska i otoczenia, obcowanie z przyrodą, która działa kojąco na przemęczony układ nerwowy i stan psychiczny, używanie sportów atrakcyjnych (jak pływanie, wioślarstwo, jazda konna oraz turystyki pod wszelką postacią). Kąpieli słonecznych należy używać bardzo ostrożnie, wcześniej udawać się na spoczynek, długo spać i rano wstać wiar.

Cierpiącym na dolegliwości przewodu pokarmowego i przemiany materii, nabytych przez siedzący tryb życia i przyzwyczajenie do wygod, przez przekarmianie się pokarmami mięsnymi ostro zaprawionymi, a często i przez nadużywanie alkoholu — zaleca się w czasie urlopu wypoczynkowego leczenie dietetyczne, z przewagą pokarmów jarskich wraz z picciem wód mineralnych, wskazanych przez lekarza. Osoby wychudzone powinny spożywać pokarmy bogate w witaminy: dużo na biało, jarzyn, owoców, słodyczy.

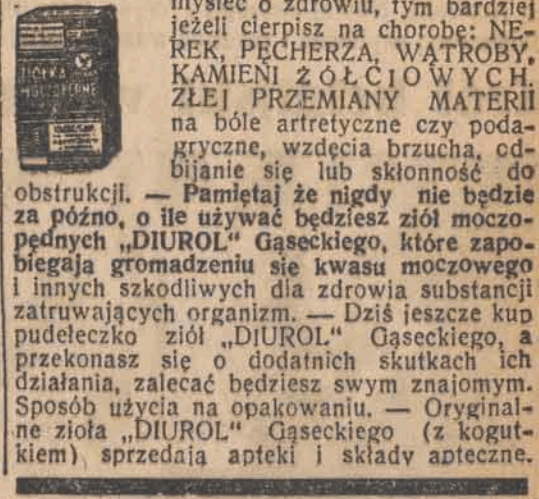
Przy dolegliwościach narządu krążenia, które powstać mogą na skutek przepracowania umysłowego, nadużywania tytoniu, alkoholu itp., nie należy udawać się do miejscowości górskich i wysokogórskich. Najbardziej wskazane są miejscowości nizinne. Pożądane jest stosowanie umiarkowanego ruchu, nie męczących gier i spacerów oraz ciepłych kąpeli.

Z diety wyłączyć pokarmy rozdygnające, a często stosować dni jasko-mleczne.

Najracjonalniej spędzić połowę urlopu w lecie, a połowę zimą, w jednym z uzdrowisk czynnych również w sezonie zimowym.

Wszystkie te zalecenia urlopowe najlepiej i najskuteczniej przeprowadzić można w uzdrowisku, łącząc wypoczynek z remontem organizmu, kąpielami kwasowęglowymi, solankowymi itp. oraz kuracją piłą wód mineralnych.

Nigdy nie jest za późno



myśleć o zdrowiu, tym bardziej jeżeli cierpisz na chorobę: NEUREK, PECHERZA, WATROBY, KAMIENI z OŁCIO WYCH, ZŁEJ PRZEMIANY MATERII na bóle artretyczne, czy podagryczne, wzdęcia brzucha, odbijanie się lub skłonność do obstrukcji. — Pamiętaj że nigdy nie będzie za późno, o ile używacie będziecie ziół moczościowych „DIUROL” Gaseckiego, które zapobiegają gromadzeniu się kwasu moczowego i innych szkodliwych dla zdrowia substancji zatrzymujących organizm. — Dziś jeszcze kup pudełeczko ziół „DIUROL” Gaseckiego, a przekonasz się o dodatnich skutkach ich działania, zalecać będziecie swym znajomym. Sposób użycia na opakowaniu. — Oryginalne zioła „DIUROL” Gaseckiego (z kogutkiem), sprzedają apteki i sklepy apteczne.

Spory o remonty mieszkań załatwia Inspekcja Mieszkaniowa.

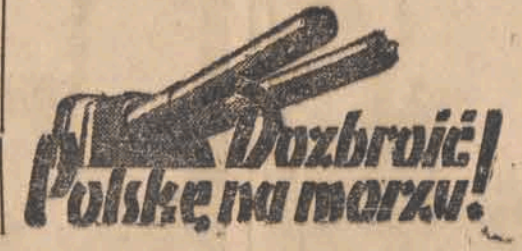
Niejednokrotnie zdarzają się wypadki nieporozumień i sporów pomiędzy właścicielami nieruchomości a lokatorami na tle braków w mieszkaniach odnajmowanych lokatorom. Powodem takich sporów bywają najczęściej zniszczone w mieszkaniu drzwi, okna, sufity, podłogi, urządzenia kanalizacyjne - wodociągowe itp.

Lokatorzy mieszkań wyczerpawszy środki interwencji u właściciela nieruchomości, zwracają się z interwencją przeważnie do Inspekcji Budowlanej Zarządu Miejskiego.

Ze względu na to iż wszelkie sprawy, związane z naprawą uszkodzonych mieszkań, zajmowanych przez lokatorów, nie wchodzi w zakres kompetencji Inspekcji Budowlanej — śpieszymy poinformować za interesowanych, że w tego rodzaju kwe-

stacjach spornych należy odnosić się do organu właściwego, a mianowicie Inspekcji Mieszkaniowej, istniejącej przy Wydziale Zdrowia Zarządu Miejskiego w Łodzi przy ulicy Narutowicza 65, która - wszelkie sprawy zgłaszane do niej załatwia w trybie postępowania administracyjnego.

POŁUDNIOWA OAZA POLSKI.
Cudze słońce chwalić — Podola nie znać.
Za słońcem wędrują polscy turyści do południowych krajów, w pogoni za blaskami i ciepłem słońca wywożą z kraju pieniądze... tymczasem mamy przecież nasze słoneczne Podole.
Tutaj słońce kosztuje znacznie taniej, a swoboda życia wśród pięknej przyrody jest miłszą i zdrowszą, niż przebywanie w eleganckich, światowych uzdrowiskach obcych.
A'o zdarza się, że ci, którzy bywają w modnych „kurortach” nie wiedzą wcale, jakie i gdzie mamy w Polsce uzdrowiska, letniska, miejscowości klimatyczne i wypoczynkowe, w których słońce jest cudownym gospodarzem i znakomitym lekarzem wielu dolegliwości...
Podole ze swym klimatem, zbliżonym do strefy czarnomorskiej, ze swym niesłychanie zdrowym powietrzem i trwałym nasłonecznieniem od wiosny do późnej jesieni jest w Polsce oazą prawdziwie południową. Piękno krajobrazu, bujna roślinność, doskonałe kąpiele rzeczne i wielkie możliwości turystyki pieszej, samochodowej i wodnej — są właściwościami tego regionu.
Wiele osób nie zdaje sobie sprawy z taniości pobytu na Podolu. O szczegółach informuje dokładnie broszurka ilustrowana, wydana przez Polskie Koleje Państwowe i L.P.T. p. t. „Słoneczne Podole”. Dowiedzieć się można z tekstu, o pracownym przez mierz T. Kunzeka o 30-tu letniskach podolskich, do których warto jechać i w których mieszkanie i utrzymanie dostaje się po cenach wyjątkowo niskich.



Urlop nad Morzem Czarnym Wagons-Lits/Cook

Na plaży w Carmen Sylwa **od 4. do 25. IX** **zł. 199.-** **Lódź, Piotrkowska 68** **Tel. 170-70**

ŚWIAT NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ.

Polak doradcą arabskiego króla. SAMOCHODEM WŚRÓD CHAUZ



Inż. Jan Martynik z Krakowa — pierwszy Polak w Jamanie (Arabia Południowa) — doradca gospodarczy i rzeczoznawca wiertniczy króla Jachji i pułkownik wojsk jamańskich. Na zdjęciu 1) inż. Jan Martynik wraz z żołnierzem ze swej gwardii przybocznej. 2) Sanaa — stolica królestwa Jamańskiego.



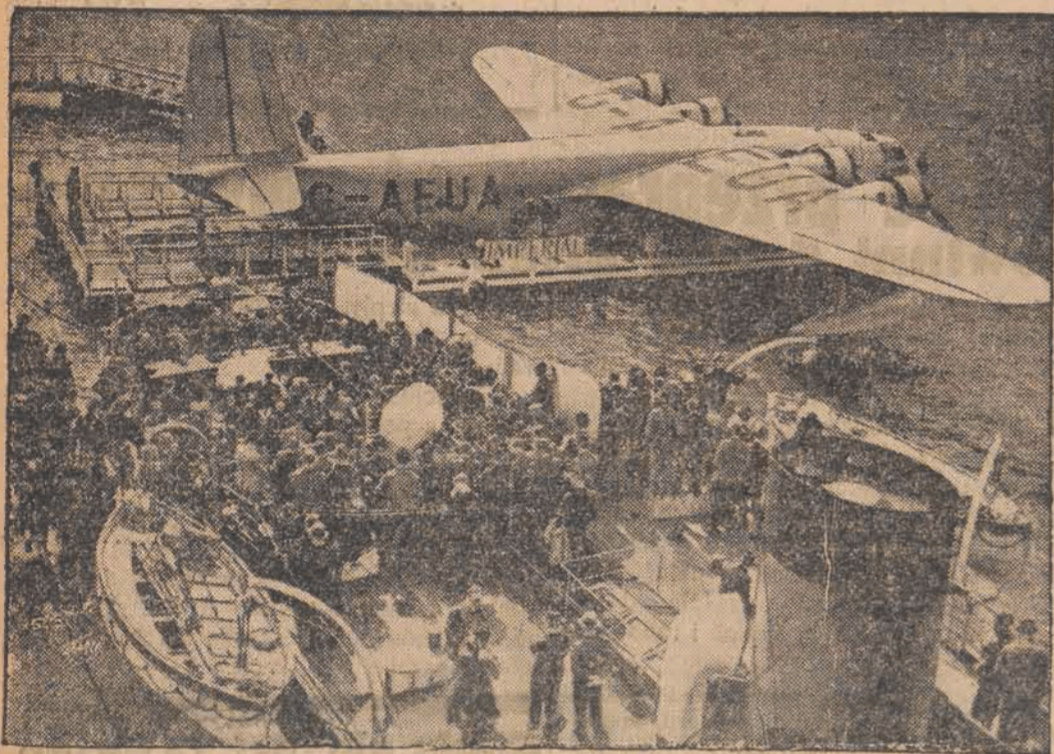
Samochód na alpejskiej przełęczy Grossglockneru w wysokości 2000 metrów. Uwagę zwraca doskonały stan szosy w tym odludnym pustkowiu.

IMPONUJĄCY SKOK



Pokazowy skok niemieckiego policjanta w pełnym ekwipunku przez cztery konie.

Przyspieszona komunikacja na trasie Anglia-Australia.



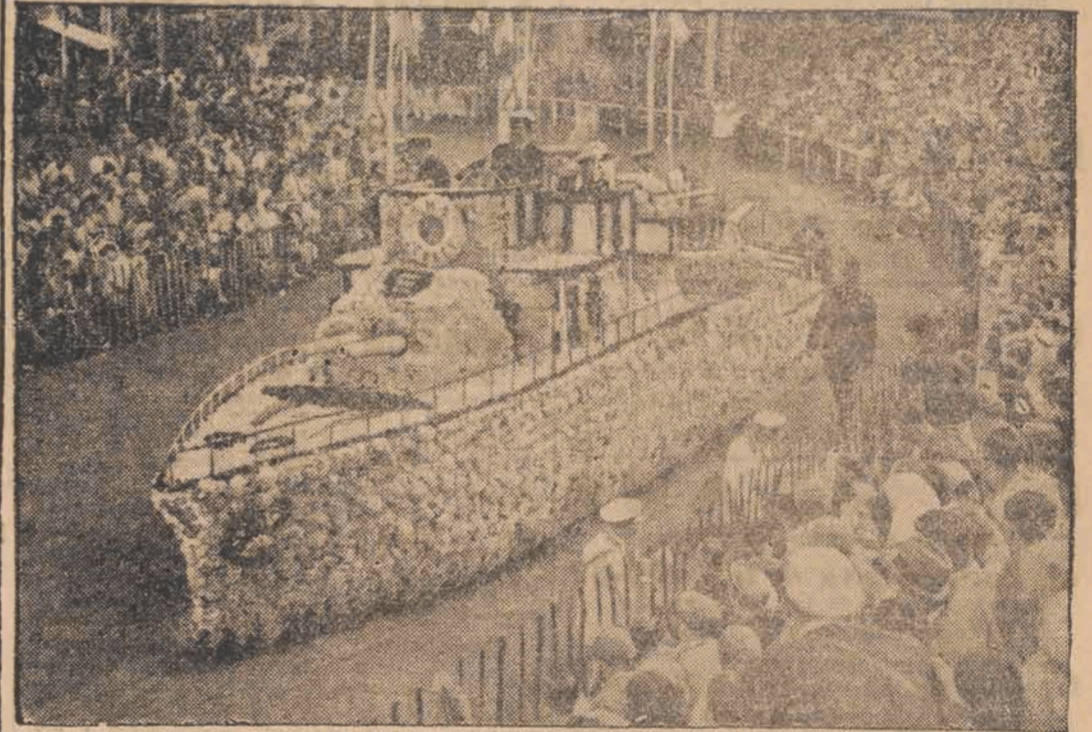
Pierwszy odlot z Southampton nowego hydroplanu pasażerskiego „Calypso”, na linii do Australii, Nowej Zelandii i Wysp Pacyfiku. Silniejsze motory pozwalają osiągnąć zwiększoną szybkość i przebyć trasę w czasie o 2 dni krótszym od dotychczasowego.

ODZNAKA



najstarszego pułku piechoty legionów.

Dzień kwiatów w Anglii



Na wyspie Jersey odbył się doroczny dzień kwiatów. Na zdjęciu: „Okręt kwiatowy”, który zdobył pierwszą nagrodę.

Król belgijski w Ostendzie.



Król belgijski Leopold III rozmawia ze znanym artystą Maurice Chevalier, na placu wyścigowym w Ostendzie.

Nowy system nauki muzyki



W jednej ze szkół sztokholmskich wprowadzono nowy system nauki muzyki polegający na tym, że uczniowie uczą się grać na wykonanych własnoręcznie instrumentach. Na zdjęciu — lekcja muzyki.

KOBIECY MECZ TENISOWY POLSKA-CZECHOSŁOWACJA



Reprezentantki Czechosłowacji i Polski — od lewej — Luniewska, Zofia Jędrzejowska, Hein-Miller, Jądwiaga Jędrzejowska, Sobotkova i Deutsch

Echa pobytu angielskiej pary królewskiej w Paryżu.



Królowa angielska odwiedziła w paryskim szpitalu p. Harvey — Angielkę zamieszkałą we Francji od 50 lat, która całe życie pragnęła być przedstawioną królowej.

Jamboree harcerskie na Łotwie



Obrazek z życia obozowego harcerzy, którzy przybyli na jamboree na Łotwę.